

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata miesięczna „Głosu Polskiego” wynosi: w Łodzi zł. 4.20, za odosłanie -- 40 groszy; z przesyłką pocztową w Kraju -- zł. 5.--; zagranicę -- zł. 7.20.

Telefony „Głosu Polskiego” — redakcja: 2-99, 19-71; nocna redakcja i drukarnia od godz. 9 wiecz.: 7-99; administracja i ekspedycja: 1-99.

Cena 20 groszy

Redakcja i Administracja
Łódź, Piotrkowska nr. 106.
Konto czekowe: Poczt. Kasa
Oszczędnościowa 61.119

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1 szpaltowy
1 strona i w teńście 40 groszy strona 4 szpalt
Nekrologi 30 „ „ „ „
Nadesłane po teńście 30 „ „ „ „
Zwyczajne 10 „ „ strona 10 szpalt
Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł. 0.000
Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent
zaś firm zagranicznych o 100 procent drożej

Dlaczego jest złą ustawa

o naczelnym władzach wojskowych

Jak pogorszone zły projekt--Nonsensowy pomysł naczelnego dowództwa--Cel i zadania sztabu generalnego--Szukajcie na wodza idjotę -Jak w Polsce rozumie się „porozumienie“

Wywiad z marszałkiem Józefem Piłsudskim

Nasz warszawski korespondent tele-

fonuje: Zapowiadaliśmy w numerze wczorajszym, że w „Kurjerze Porannym” ukaże się wywiad z marszałkiem Piłsudskim. Wywiad ten ukaże się dopiero dzisiaj, a całkowity jego tekst jesteśmy w możności podać równocześnie.

Tekst wywiadu jest następujący: „Ponieważ rząd w komunikacie oficjalnym dał do zrozumienia, że ewentualny powrót p. marszałka do czynnej służby w wojsku nastąpi po wejściu w życie nowej ustawy o organizacji naczelnym władz wojskowych, czy nie zechciałby pan marszałek wypowiedzieć swego zdania w tej sprawie”, brzmiało I-sze pytanie.

Marszałek Piłsudski odpowiedział: — Próbowałem już dziesiątki razy od chwili wniesienia tej ustawy do sejmku przez rząd p. Wł. Grabskiego, sprzycować swój bardzo ujemny stosunek do jej treści. Ustawa ta, zdaniem moim, rozmyślnie stawia generała, przewidzianego na naczelnego wodza w fatalnej sytuacji. Nie mogę nie uważać sam przebiegu wniesienia tej ustawy za wyraźną chęć obniżenia mnie osobiście. Byłem proszony przez p. Sikorskiego o wydanie swojej opinii o projekcie. Dałem opinię bardzo ostrą. Jako odpowiedź znalazłem ustawę jeszcze pogorszoną, a kiedy p. Wł. Grabski, pod naciskiem opinii, prosił mnie raz jeszcze o wyrażenie swego zdania, uczyniłem to w ubliżający dla p. Sikorskiego sposób. Znalazłem potem ustawę wniesioną do sejmku bez żadnych zmian, pomimo, że p. Wł. Grabski w czasie konferencji ze mną nie wypowiedział ani jednego słowa”.

Dalej marszałek oświadczył, że premier obecny, który był i w poprzednim gabinecie, musiał wiedzieć o celu i podstawach tej ustawy. Z chwilą więc, gdy zdecydowano przyspieszyć tę ustawę, która szczęśliwie zaczęła drzemać na wieki, musiał mieć ten sam cel, co i p. Sikorski, t. j. pozbawienie Polski mojej służby nawet w razie konfliktu zbrojnego, gdyby ten, na nieszczęście naszego państwa, zagroził.

Drugie pytanie brzmi, jak następuje:

— Czy słuszną jest opinią, że jeżeli chodzi o meritum sprawy, toczona jest z panem marszałkiem walka o instytucję naczelnego dowództwa?

Marszałek odpowiada:

— Proszę pana, uważam całą ustawę za chęć narzucenia Polsce po raz drugi instytucji naczelnego dowództwa. Zdziwił się pan, gdy powiem, że twórcą tej zabawnej i nonsensowej instytucji jestem ja sam. Instytucja jest nonsensowna dlatego, że sama jej nazwa przeczy istocie dowodzenia wojskiem, bo jest ona generis neutrum, pozbawiona rozmyślnie rodzaju męskiego, który jest potrzebny dla wojska i dla wojny. Jestem niesłychanie dumny, że ta śmieszna nazwa tak niesłychanie spodobała się moim rodakom, że do niej tęsknią, choć jestem smutny, że musowy mój nonsens należy do tych trwałych instytucji kulturalnych, umysłowych i politycznych Polaków. Wolałbym, żeby było inaczej.

Powiedziałem panu „musowy”, bo w czasie wojny byłem naczelnym wodzem i

jednocześnie naczelnikiem państwa. Jako naczelnik państwa byłem nieodpowiedzialny pod względem sądowym i finansowym. Długo walczyłem ze sobą i wiedząc, że każda wojna wymaga dużo pieniędzy, że w każdej wojnie dzieją się nadużycia o charakterze pieniężnym, wahałem się, czy mam pozbawić siebie, jako naczelnego wodza, siły pieniądza, czy też odwrotnie. Po długim i męczącym rozmyślaniu postanowiłem ochronić naczelnika państwa od wszelkich podejrzeń, że dotykał pieniędzy, co do których z góry byłem przeświadczony, że nieraz będą użyte w aż nadto widocznym ocieraniu się o kryminał. Dlatego też wyrzekłem się siły pieniądza. Gospodarczą stronę wojny oddałem swojemu szefowi sztabu. Dlatego zaś, aby zachować dla pieniądza siłę rozkazodawstwa, umyśliłem nazwę naczelnego dowództwa.

Trzecie pytanie brzmi:

— Czy uwagi powyższe odnoszą się do tak zwanego sztabu generalnego?

— Naturalnie, że sztab jest konieczną pomocą dowodzenia dla każdego dowódcy. Dlatego też naczelnym wodzą musi posiadać swój własny sztab, ściśle dobrany przez niego samego. Porównuje to nieraz do musu posiadania przez każdego dowódcę pewnego rodzaju buchalterji. Bez takich stałych zestawień niepodobna dobrze i rozumnie dowodzić. A gdy dodają do sztabu przymiotnik „generalny”

przypominają mi się dwie wielkie figury wojen ubiegłych — wielkiego Napoleona i znacznie mniejszego Moltkego. Po francusku sztab nazywa się „etat major”. Każdy z dowódców napoleońskich posiadał swój sztab, a Napoleon miał przy sobie „etat major general”. Po zwycięstwie Prus i Niemiec system ten został naśladowany mniej lub więcej nieudolnie we wszystkich państwach.

— A w jaki sposób kwestję tę rozwiązuje obecny projekt ustawy?

— W ustawie z wielkiej tęsknoty do rodzaju niakiego dowództwa, do nonsensu naczelnego dowództwa, zaniechano mówienia o funkcji szefa sztabu generalnego, aby mu zostawić większą swobodę w samookreśleniu. Natomiast dla naigrania się dodano oficera, który ma wziąć na siebie odpowiedzialność za tego szefa sztabu generalnego. Dlatego zawsze twierdziłem, że przy takiej ustawie Polska winna szukać na naczelnego wodza tylko idjoty albo osła.

— W liście, ogłoszonym w „Kurjerze Porannym” pan marszałek wspominał o swoim drugim oświadczeniu, złożonym prezydentowi w obecności p. Aleksandra Skrzyńskiego. Ponieważ treść tego oświadczenia nie była ogłoszona, czy pan marszałek nie zechciałby udzielić w tej sprawie informacji?

— Owszem. Przy pierwszym pobycie moim u pana prezydenta, pan prezydent

zechciał mnie zapytać o radę co do osoby ministra spraw wojskowych. Wyraźnie przestrzegłem go przed powrotem stonsunków, które wprowadzili pp. Szeptycki i Sikorski. Powiedziałem wtedy, że nie będę mógł wymienić kandydata, dopóki ministerjum nie jest sformowane i dopóki przy prezydencie nie stoi odpowiedzialny premier.

Prawdopodobnie dlatego zostałem wezwany do Belwederu powtórnie, po sformowaniu gabinetu bez wyznaczenia ministra spraw wojskowych. Jestem dotychczas wdzięczny panu prezydentowi za ten grzeczny i lojalny sposób, w którym się do mnie odniósł. Złożyłem wtedy inne oświadczenie, którego na prośbę pana prezydenta nie ogłosiłem. Zostawiłem sobie jednak prawo ogłoszenia, unikając tego jedynie przez czas pobytu p. Skrzyńskiego w Londynie. Nie chcę i teraz wchodzić w szczegóły tego oświadczenia, powiem tylko krótko, że radziłem wybrać ministra z pomiędzy oficerów, którzy w przeciagu wojny zdobyli sobie szacunek, nie schodząc z pola walki ani chwili i nie prowadząc intryg politycznych. Następnie ostrzegłem przed prolongowaniem złych tradycji austriackiego sztabu generalnego w naszej armji.

Więcej w tej chwili nie chciałbym powiedzieć.

— Czy pan Aleksander Skrzyński porozumiewał się z panem marszałkiem w sprawie dysponowania jego osobą?

— Stawia mi pan tym pytaniem w wielki kłopot, gdyż przez słowo „porozumiewał się” rozumie się zawsze dwie strony, a ja doprawdy nie wiem, przy obyczajach i zwyczajach politycznych, panujących w Polsce, kto i jak rozumie te słowa w stosunku do mnie.

Stalo się bowiem zwyczajem i obyczajem, gdy się ktoś jakoby ze mną porozumiewa, to wybiera sobie kogokolwiek z moich znajomych, chociaż nawet mojego nieprzyjaciela, i pyta go, co Piłsudski o takiej czy innej sprawie myśli. A potem mówi, albo nawet publikuje, że naczelnik państwa, czy tam naczelnym wodzą, czy po prostu Józef Piłsudski ma w danej sprawie takie to, a takie zdanie i na tem porozumienie jest zakończone.

Przy przeszłym rządzie pp. Wł. Grabskiego i Sikorskiego ten sposób „porozumiewania się” ze mną rozwielił się tak samo, jak za czasów tak zw. suwerennego sejmku.

Za owych czasów nie wstydzono się nawet zapomocą posłów zwyczajnych i nadzwyczajnych zagranicą, kiedy Polska wojnę prowadziła, zdania i opinie Naczelnego Wodza i Naczelnika Państwa fałszować. Nazywałem to zawsze handlem i handelkiem imieniem marszałka Józefa Piłsudskiego. Nie wiem, jak p. Aleksander Skrzyński wyobraża sobie porozumienie się. W każdym razie stwierdzam, że ani razu osobiście go nie widziałem, oprócz jedyne wypadku w Belwederze po sformowaniu jego gabinetu. Zatem według mojego rozumienia rzeczy nie porozumiewałem się z nim ani jednego razu.

Na tem rozmowa z marszałkiem Piłsudskim została zakończona.

Delegaci Bankers Trustu w Warszawie



Wczoraj w godzinach przedpołudniowych pp. Fischer i Siehel, delegaci „Bankers Trustu” z Nowego Jorku do rokowań z rządem polskim o pożyczkę zagraniczną, złożyli wizyty; dr. F. Młynarskiemu, wiceprezesowi Banku Polskiego, z

którym przez dłuższy czas rozmawiali, oraz dyrektorowi departamentu handlowego w ministerstwie przemysłu i handlu, inż. Gliwiciowi. Poza tem delegaci bankierów amerykańskich mają złożyć kilka wizyt w kołach dyplomatycznych w Warszawie.

Balkany, jako minijatura Europy

Zachcianki heroi-komiczne na krwawym tle rzeczywistości

Bułgaria, kraj rolniczy, którego ludność w 80 proc. składa się z włościan, uprawiających własne działki ziemi, wszelkie ma warunki po temu, aby żyć w spokoju i dostatku. Niestety, ogólne warunki między państwowe układu bałkańskiego sprawiają, że Bułgaria od lat 14, t. j. od czasu pierwszej wojny bałkańskiej raz po raz przechodzi katastrofy ciężkich, krwawych porażek na polu zewnętrznym i ciężkich a niemniej krwawych przewrotów w życiu swem wewnętrznym.

Czy obecny upadek rządów Cankowa i dojście do władzy demokratycznego gabinetu Liapczowa położy nareszcie kres wstrząśnieniom i niedolom tego dzielnego a nieszczęśliwego narodu?

Cankow, jak wiadomo, trzymał się przy władzy jedynie terorem, który przeciwstawiał terrorowi zamachowców i zropanców, utożsamianych niekiedy z agentami bolszewickiej Moskwy. W rzeczywistości, na półwyspie Bałkańskim nie trzeba ręki bolszewickiej na to, aby rzucić w duszę siew pożaru. Jeżeli zmiana gabinetu dokonała się w Sofii bez krwi rozlewu, to wynik ten Bułgaria ma do zawdzięczenia przede wszystkim pojednawczej, zrównoważonej polityce swego króla Borysa, a także zdecydowanej postawie demokratycznych żywiołów „sobrania” czyli sejmiku bułgarskiego, które swym naciskiem zmusiły Cankowa do ustąpienia, likwidując zarazem okres jego reakcyjno-nacjonalistycznych awantur.

Ołbrzymia większość kraju, pragnąc w pokoju goić głębokie rany wojny, jest bezwzględnie przeciwna fantastycznym mrzonkom nacjonalistów o przyłączeniu całej Macedonii: pamięta ona dobrze, iż mrzonki te przypłaciła dwukrotnym pogromem; raz podczas drugiej wojny bałkańskiej, po raz wtóry — w wyniku wojny światowej.

Nie znaczy to, aby ogół włościństwa bułgarskiego obojętny był i głuchy na wołania braci swych poza granicami swego państwa; owszem, zaspokojenie praw i postulatów narodowych zarówno tam, gdzie chodzi o rodaków, jak i tam, gdzie chodzi o greków, serbów czy rumunów, bułgar współczesny, tak krwawo doświadczony kolcami walki narodowościowej, uważa za naczelną kanon współżycia politycznego. Ale w parze z aspiracjami narodowymi w duszy bułgara dojrzała przeświadczenie, że aspiracje te w pełni dadzą się urzeczywistnić jedynie w przyszłym ustroju jakiejś wolnej, powszechnej federacji bałkańskiej, która zwali dzisiejsze ciasne, nedoręczne przegrody państwowe, mnożące ucisk a sięjące nienawiść i wszystkie ludy powoła do równego udziału w wolności i samostanowieniu o sobie.

Jak jednakże trudna, i jak daleka jeszcze droga wiedzie do spełnienia tego minimum ładu i pokoju na Bałkanach, świadczą zdarzenia, rozgrywane się jednocześnie w Grecji

Niemcy nie dadzą umrzeć z głodu swym monarchom

Skarb wyznaczy im dożywotnią rentę

FRANKFURT, 13 stycznia (Pat). Wczoraj odbył się tu wiec w sprawie odszkodowań dla niemieckich rodzin b. panujących. Przemawiał przeciwko odszkodowaniom obok przedstawicieli centrum i demokratów, również prezydent Reichstagu, socjalista Loebe. Zgromadzeni uchwalili rezolucję, żądającą całkowitego przejęcia przez skarb majątków b. rodzin panujących, a udzielenia pewnej renty tylko tym z pozostałych żyjących członków rodzin panujących, którzy nie posiadają innych środków utrzymania

Bezrobocie w Niemczech

BERLIN, 13 stycznia. Liczba bezrobotnych, pobierających zasiłek rządowy, podniosła się w Niemczech w drugiej połowie grudnia ub. r. o blisko 40 proc. Zasiłek pobiera obecnie w Niemczech 1.485.935 bezrobotnych.

Gdy Bułgaria wraca do form demokratycznych, Grecja, w osobie Pangalosa, proklamuje rządy dyktatorskie. Co prawda, dyktatura w Grecji istniała i dawniej. Republika Pangalosa była zawsze republika w kasku dyktatorskim na głowie; Pangalos przybrał tytuł dyktatora i odroczył na czas nieograniczony wybory senatorów, przewidując snąc, że wybory te nie wypadłyby dlań przychylnie

Nie ulega wątpliwości (sam Pangalos oświadczył to na bankiecie „Gwardji repu-

blikańskiej”) że dyktatura ta ma przeciw sobie znaczną większość opinii greckiej. Dyktatura, zwłaszcza wyposażona w akcenty tak wojownicze, jak dyktatura Pangalosa, grozi zawsze sprowadzeniem na kraj burdy zewnętrznej; nie bez powodu wspominał dyktator w swej mowie bankietowej o czasach, w których armia grecka stała zwycięsko pod murami Konstantynopola! Otóż, jeśli jest w Europie naród, który bynajmniej nie pali się do wojaczki, to tym narodem są właśnie Grecy; złożyli oni

aż nadto dowodów na to, że ponad laury Milejadesów przekładają bręczące zyski z codziennego handlu, a ponad śmierć chwalebna wolą najskromniejsze życie. W tym kontraście między głębokimi nastrojami pokojowymi całego ludu greckiego a wojowniczą pozą jego samozwańczego dyktatora jest coś heroi-komicznego, coś, co mogłoby uosabiać całą rzeczywistość bałkańską, gdyby nie była ona tak bardzo jednocześnie przesycona krwią i cierpieniem.

J. Przemyski.

Utrzymanie niezmiennego poziomu cen jest warunkiem wyjścia z obecnego kryzysu

Koniec roku 1925 dał impuls prasie ekonomicznej do sporządzenia „zamknięć rachunkowych” ubiegłego okresu.

We wszystkich językach Europy czytać możemy wywody o analogicznej omal wszędzie sytuacji. Poza własnym mołem, trapiącym poszczególne gospodarstwa narodowe dadzą się wyprowadzić już pewne bardziej ogólne niedomagania ekonomiczne.

Są nimi: nadprodukcja, osłabiona konsumpcja, bezrobocie, spadek dobrobytu.

Najcharakterystyczniejsze jednak jest omal jednomyślne stwierdzenie przez całą europejską publicystykę gospodarczą istnienia powszechnego bardzo znamiennego zjawiska.

Unissono akcentowany jest zupełnie szczególny objaw obecnego kryzysu. Jest nim pełne omal utrzymywanie się cen na dotychczasowym poziomie.

Dynamika współczesnego kryzysu, zawiąza wiele momentów mało dotąd badanych przez teorię przesileń.

Normalny bieg wypadków, teoretycznie przyjmowany: nadprodukcja — kryzys — spadek cen — powrót produkcji i konsumpcji do równowagi, nie ujawnia się mimo chronicznego już omal charakteru przesielenia.

Bardzo znamienne są daty o produkcji światowej artykułów najważniejszych dla

gospodarstwa światowego. Dobycie węgla, wynoszące w r. 1913 około 1360 milj. ton, wynosiło w r. 1925 około 1370 milj. ton, a więc przekroczyło cyfrę przedwojenną o 10 milj. ton. Produkcja żelaza wzrosła się wydatnie; produkcja stali z 840 milionów centnarów metr. podskoczyła na 960 milionów cent. metr. Zbiory bawełny w roku 1925 wynosiły 27,2 miliony bel, a więc rozmiary przewyższające wszystkie wyniki z ostatnich 11 lat. Wreszcie i zbiory zbóż w okresie 1924-25 przekroczyły wszystkie dotychczasowe od roku 1914.

W świetle tych danych naturalnym wnioskiem byłoby przypuszczenie, że uświadnić się musi wydatna niżka cen nie tylko poszczególnych artykułów, ale i ogólnego poziomu. Wnioski takie jednak nie znajdują sprawdzenia w rzeczywistym stanie rzeczy.

Widocznie dynamika kryzysu obecnego obejmuje siły przeciwdziałające niżce. Naogół chętnie dopatrują się tej siły we wzmożeniu się po wojnie znaczenia czynników społecznych, uniemożliwiających obniżenie robocizny. Pozostawmy kwestię otwartą.

Ważnym w tej chwili dla nas jest jedno. Communis opinio zgodna jest w przewidywaniach spotęgowanego dobrobytu u tych gospodarstw, które zainaugurują niżkę cen. Dotąd nigdzie jej nie widzimy.

Specjalny rozwój wypadków — sytuacja walutowa — obniżył nam gwałtownie ceny. Chodzi o wyzyskanie sytuacji — oto problem niebywałej dla nas doniosłości.

Gdy z bardzo miarodajnego dla polityki gospodarczej miejsca lansowano myśl waluty chwiejnej, ostro się przeciwko temu wypowiedzieliśmy.

Zupełnie co innego znaczy jednak wykorzystanie pewnego spadku wartości pieniądza, który się już dokonał. Różnica jest w kinetyce wartości pieniądza. Nie może być osiągnięcie korzyści z dokonanego już spadku. (Zastrzegamy się, że ruch kursu pieniądza w dół niszczy te korzyści).

W każdym razie osiągnięcie korzyści z obecnego położenia uwarunkowane jest niezmiennym poziomem składników kalkulacji w kraju. Nie tylko robocizny. Również i oprocentowania kapitałów. Niezmiennie oprocentowanie kapitału równałoby się wprawdzie odpisom z substancji tego kapitału. Takie odpisy są jednak koniecznością zgodnie przez ekonomistów, jako słuszna wskazująca**). Będą równoważnikiem powszechnego zbiednienia.

Co do aktualnego położenia naszego, dwa momenty nabierają znaczenia: 1-o wysokocyfrowe zbiory, które przeciwdziałają zwymce robocizny; 2-o osłabienie zapotrzebowania konsumpcyjnego ze strony państwa wobec redukcji budżetu. Wszystko to sprzyja utrzymaniu niskiego poziomu cen.

O ile utrzymanie tego poziomu nam się uda (jest to w dużym stopniu kwestja psychiki gospodarczej) otworzą się przed nami bardzo szerokie możliwości. A. Z.

* Cyfry według „Neue Freie Presse”. — Eine ökonomische Rundschau.

** N. p. wywody Kurorta Wenckela „Krisen-daemmerung”.

Balon próbny, czy prowokacja

Niemcy proponują Polsce pożyczkę za pas ziemi Korytarza gdańskiego?

BERLIN, 14 stycznia. (PAT). Berliński korespondent „Daily News” donosi, że Niemcy zaproponowały Polsce pożyczkę w zamian za pewne zmiany, dotyczące korytarza pomorskiego. Polska na propozycję tę odpowiedzieć miała kontr-propozycją, w której zgadza się na zneutralizowanie korytarza przy jednoczesnym zneutralizowaniu wschodnich Prus. Rząd niemiecki odmówił przyjęcia tej kontr-propozycji, natomiast zaproponował pożyczkę w zamian za ustąpienie Niemcom pasa szerokości 5 klm. wzdłuż linii kolejowej.

Posel polski Skirmunt w piśmie, wysłanym do redakcji „Daily News” wyraził żal z powodu ukazania się podobnych informacji w dzienniku i w imieniu rządu polskiego kategorycznie zaprzeczył tym wiadomościom.

Posel Skirmunt oświadcza, że rząd polski nie może w żadnym razie zgodzić się na pertraktacje w sprawach, załatwionych ostatecznie przez traktaty, a dotyczących ustąpienia innemu państwu jakiegokolwiek części bezsprzecznie polskiego terytorjum.

Postulaty żydów są załatwiane

Paszporty ulgowe dla studentów

Nasz warsz. korespond. telefonuje: W dniu wczorajszym do premiera zgłosiła się delegacja koła żydowskiego z posłem Reichem na czele. Pos. Reich zapytał premiera, czy zdaniem jego redukcja urzędników nie odbywa się po kątem widzenia antysemityzmu. Dalej wskazał, że „numerus clausus” jest stosowane przy wydawaniu paszportów studentom, wy-

jeżdżającym zagranicę w celu kształcenia się.

Premier w odpowiedzi oświadczył, że niektóre postulaty żydów są już w toku załatwienia, a poczynione mu przez p. Reicha uwagi pada do wiadomości komitetu politycznego rady ministrów, zaś sprawę paszportów ulgowych dla studentów załatwi korzystnie natychmiast.

Niebywałe curiosum

Czy relikwia wyprana nie straci swej mocy

W krakowskim „Naprzodzie” czytamy: Każdy, kto bodaj trochę zna Kraków, wie kto jest Stanisław Tomkowicz konserwator zabytków, światły i głęboko pobożny człowiek, poza tem komandor papieskiego orderu św. Grzegorza etc.

Otóż do p. Stanisława Tomkowicza podchodzi p. Fr. Ksawery Pusłowski, głoszący z powodu nikczemnych napaści na Zeromskiego, prosząc p. Tomkowicza o poradę w drażliwej sprawie sumienia.

Rzecz jest taka: kuzynka p. Pusłowskiego, hr. Cz., dostała skądś relikwię św. Teresy (najmłodsza obecnie francuska święta). Relikwia ta, jest to kawałek ma-

terji wycięty z płaszcza, którego dotknęła św. Teresa.

— Bardzo pięknie, powiada p. Tomkowicz nie widząc jeszcze w czem potrzebne jest jego orzeczenie.

— Tak — odpowiada p. Pusłowski — ale św. Teresa umarła, jak wiadomo panu, na gruźlicę; otóż kuzynka moja, lękając się zakażenia, dała ten kawałek sukna wygotować.

Chciałem się pana spytać, czy relikwia nie traci przez to swej mocy?..

Tego było i zaczęmu Tomkowiczowi za dużo. — „A idźże pan do diabła!” — zaklął pierwszy raz w życiu ten święty człowiek.



Węgierski prezydent ministrów hr. Bethlen energicznie ścigający fałszerzy 1000-frankówek

Opinia prasy sowieckiej

O wizycie parlamentarzystów polskich
MOSKWA, 14 stycznia. (PAT). — O przyjeździe wycieczki posłów polskich „Izwestja” piszą, że wizyta ich w Moskwie jest dowodem znacznego postępu w stosunkach polsko-sowieckich. Rok temu podróż taka byłaby niemożliwa. Wysiłki więc obu rządów nie zostały bez śladu. Znamienne jest, że większość przybyłych posłów reprezentuje stronnictwa włościańskie, które dotychczas zajmowały wobec Sowietów wrogie stanowisko. Posłowie będą mogli przekonać się o postępach gospodarczych unji i stwierdzić, że z jej strony nie zagraża niepodległości polskiej żadne niebezpieczeństwo. Należy mieć nadzieję, że zrozumieją oni, iż jedynie przez zacieśnienie przyjaznych stosunków z Sowietami, Polska potrafi zlikwidować stały kryzys gospodarczy i utrzymać się w niezależności od mocarstw ententy.

Zbliżenie polsko-sowieckie piszą dalej „Izwestja”, posiada wielu przeciwników w Polsce ze względu na zagranicą, nie mniej jednak należy mieć nadzieję, że wspomnienia przekłetej przeszłości znikną wkrótce pod wpływem nowych stosunków, opartych na przyjaźni i wzajemnym porozumieniu.

MOSKWA, 14 stycznia. (PAT). Agencja sowiecka donosi: Przybywająca do Rosji wycieczka parlamentarzystów polskich powitani na stacji Pogoriełoje przedstawiciele białoruskiego ludowego komisarza spraw granicznych. Po przyjeździe do Kajdanowera odwiedził ich przewodniczący miejscowego komitetu wykonawczego, informując o działalności kulturalno-gospodarczej w okręgach pogranicznych i o istniejących tam szkołach polskich.

Czy interwencja mocarstw jest uzasadniona

PARYŻ, 14 stycznia. (Pat). — „Echo de Paris” wyraża zapatrywanie, iż odpowiedzialność rządu budapeszteńskiego jest zaangażowana w aferze fałszerstw banknotów. Dziennik podkreśla mianowicie, że gdy wybuchnął skandal, minister pełnomocny Francji musiał uciec się do groźby, aby skłonić rząd węgierski do wyjścia ze stanu całkowitej bezczynności. Bethlen spotkał się w łonie swego rządu z jaknaj-energiczniejszym oporem. Policja węgierska przeszukała zamek w Sarospatak bardzo niedokładnie i miała się już wycofać z zamku w chwili, w której nadeszła policja francuska i właśnie dopiero wtedy dokonano ciekawych odkryć.

„Echo de Paris” sądzi, że byłaby uzasadniona ewentualna interwencja mocarstw.

Odmowa wydania winnych

BIAŁOGRÓD, 14 stycznia. (PAT). Jak donosi „Polityka”, rząd węgierski odmówił wydania obywateli jugosłowiańskich

Jedynie natychmiastowe zamówienia wojskowe a nie udzielanie doraźnych kredytów może w danej chwili pomóc przemysłowi łódzkiemu

Prezydium związku włókienniczego u min. Zdziechowskiego i Osieckiego

Nasz warszawski korespondent (B) telefonuje:

Stosownie do życzenia p. ministra przemysłu i handlu, Osieckiego, przybyła w dniu wczorajszym do Warszawy delegacja związku przemysłu włókienniczego z Łodzi w osobach pp. d-ra Barcińskiego, Biedermana, Kernbauma, Kruschego i Maurycego Poznańskiego, która, jako prezydium związku, zaznajomiła ministra z sytuacją w przemyśle włókienniczym okręgu łódzkiego i naradzała się z nim w sprawie przedsięwzięcia środków zaradczych, mających na celu przeciwdziałanie dalszych nadziei p. minister Zdziechowski już robocia.

Podczas rozmów z ministrem Osieckim delegacja została również zaproszona do

min. skarbu, p. Zdziechowskiego, który pragnął również odbyć konferencję z prezydium związku włókienniczego.

Przy konferencji obecny był również wiceminister pracy, Jankowski, oraz dyrektor departamentu przemysłowego, inż. J. Dąbrowski, który właśnie był w Łodzi z zaproszeniem dla delegacji.

Sytuacja w przemyśle włókienniczym pozostaje, zdaniem delegacji, w ścisłym związku z sytuacją, jaka cechuje cały przemysł polski. Delegacja uważa, że doraźne kredyty nie mogą sytuacji poprawić, gdyż możnaby za nie coprawda produkować dalej, jednak zbyt produkcji pozostałby w dalszym ciągu niemożliwym. Wobec tego za jedyny realny środek doraźny przemysł włókienniczy łódzki uważa skumulowanie

na najbliższy okres czasu tych wszystkich dostaw rządowych (wojskowych), które przewidziane są w planie na cały rok 1926. Jeżeliby przemysł łódzki otrzymał zamówienia te, to natychmiast mógłby przystąpić do pracy, a w międzyczasie, łącznie z ogólnymi staraniami sanacyjnymi rządu możnaby się było spodziewać stałej poprawy.

Zarówno p. min. Zdziechowski, jak i p. min. Osiecki obiecali sprawą tą zająć się poważnie, podzielić się opinią delegacji z p. premierem Skrzyńskim i min. spraw wojskowych Żeligowskim i wedle wszelkich nadziei p. minister Zdziechowski już w czasie swej najbliższej wizyty w Łodzi będzie mógł przemysłowi udzielić konkretnej odpowiedzi.

Winni nadużyć w procesie Steigera

odpokutują za swe winy

Łukomski i Kajdan zostali zwolnieni ze służby

Nasz warszawski korespondent (B) telefonuje:

Dziwiciu senatorów, należących do klubu „Wyzwolenia”, P.P.S. i koła żydowskiego z senatorem Woźnickim, Kopicńskim i dr. Ringlem na czele złożyło interpelację do min. sprawiedliwości i spraw wewnętrznych, w której na 12-tu stronach pisma maszyn. opowiadają o sposobie prowadzenia śledztwa w sprawie Steigera, zaznaczając, iż zarówno prokurator, jak i policja lwowska, chcąc się oczyścić z zarzutów, że nie umiała na czas za-

pobiec zamachowi, a priori przyjęła osobę Steigera, jako winnego.

W tym też kierunku, mówi interpelacja, prowadzono całe śledztwo, a sędzia śledczy, Rudka, komisarz Łukomski, prok. Malina dawali swym podwładnym dyrektywy, by przy badaniu poszczególnych świadków z góry im mówić, że władze już wiedzą napewno, że Steiger jest winny.

Interpelacja przytacza 8 wypadków takiego sposobu badania i kończy się zapytaniem do ministrów, czy skłonni są wy-

toczyć proces karny wspomnianym osobom.

Dowiadujemy się, że komisarz Łukomski i Kajdan zostali dziś przez ministra spraw wewnętrznych, p. Raczkiewicza, usunięci ze służby.

W dniu wczorajszym przybył do Warszawy, wezwany przez władzę zwierzchnią prokurator sądu lwowskiego, Malina, który w minist. sprawiedliwości i spraw wewnętrznych udzielał wyjaśnień w sprawie szczegółów, poruszonych przez interpelantów.

Kontakt ministrów z klubem i racjonalnej redukcji budżetu armji domagał się wczoraj klub parlamentarny P.P.S.

Nasz warszawski koresp. telefonuje:

W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych obradował klub parlamentarny P. P. S. na tematy aktualne. Powzięto uchwałę, aby ministrowie socjalistyczni uczęszczali na plenarne posiedzenia klubu P. P. S. i aby w ten sposób na posiedzeniach gabinetu mogli przedstawiać wnioski, poparte już przez cały klub, lub zajmować stanowisko względem propozycji innych, przez klub już omawianych. Po przyjęciu tego wniosku postano-

wiono dodatkowo, by posiadał on moc obowiązującą na razie tylko w stosunku do ministra Ziemięckiego, gdyż stan zdrowia min. Moraczewskiego utrudnia mu jeszcze normalną pracę. Jednocześnie komitet parlamentarny P. P. S. zakomunikował dziennikarzom, że informacje „Kurjera Porannego” o podaniu się p. Moraczewskiego do dymisji są bezpodstawne.

Pozatem klub P. P. S. postanowił zaprotestować przeciwko sposobom przeprowadzenia oszczędności w min. spraw wojskowych. Zamiast bowiem reduk-

cji wydatków osobowych w sztabie, o co chodziło posłom z P. P. S., ministerstwo spraw wojskowych, niby dla oszczędności, zamyka cały szereg fabryk wojskowych, powiększając tem liczbę bezrobotnych. Skarżącym się na to robotnikom zakładów wojskowych odpowiadano w całym szeregu wypadków, iż wydała ich się, bo socjaliści żądają oszczędności i dlatego fabryki wojskowe nie mogą pracować. Klub P. P. S. upoważnia swych ministrów do założenia protestu.

Komplikacje węgierskiej afery fałszerskiej

Czy interwencja mocarstw jest uzasadniona

PARYŻ, 14 stycznia. (Pat). — „Echo de Paris” wyraża zapatrywanie, iż odpowiedzialność rządu budapeszteńskiego jest zaangażowana w aferze fałszerstw banknotów. Dziennik podkreśla mianowicie, że gdy wybuchnął skandal, minister pełnomocny Francji musiał uciec się do groźby, aby skłonić rząd węgierski do wyjścia ze stanu całkowitej bezczynności. Bethlen spotkał się w łonie swego rządu z jaknaj-energiczniejszym oporem. Policja węgierska przeszukała zamek w Sarospatak bardzo niedokładnie i miała się już wycofać z zamku w chwili, w której nadeszła policja francuska i właśnie dopiero wtedy dokonano ciekawych odkryć.

„Echo de Paris” sądzi, że byłaby uzasadniona ewentualna interwencja mocarstw.

Odmowa wydania winnych

BIAŁOGRÓD, 14 stycznia. (PAT). Jak donosi „Polityka”, rząd węgierski odmówił wydania obywateli jugosłowiańskich

Calderona i Alcalaya, oskarżonych o fałszowanie wojennych bonów odszkodowawczych. Tenże dziennik dowiaduje się z miarodajnego, jak twierdzi, źródła, że wszystkie fałszywe banknoty jugosłowiańskie oraz fałszywe marki stemplowe były fabrykowane na Węgrzech.

Prof. Cuza nie jest współwinnym

BUDAPESZT, 14 stycznia. (PAT). Zaprzeczają tu doniesieniom dzienników zagranicznych, jakoby prof. Cuza został aresztowany pod zarzutem uczestniczenia w bandzie fałszerzy banknotów w Budapeszcie. Prof. Cuza znajduje się na wolności i wogóle nie ciążyły na nim żadne podejrzenia, co do współwiny w fałszerstwie banknotów frankowych.

Zadravec i Schultz

BUDAPESZT, 14 stycznia. (Pat). Biskup polowy Zadravec, ponownie przesłuchany przez policję, oświadczył, że wiedział wprawdzie o zamierzonym fałszerstwie, jednak ze względów patriotycznych milczał o całej sprawie.

Przeciwko biskupowi nie wdrożono dotychczas żadnego postępowania sądowego.

W sprawie aresztowanego Schultza pisma donoszą, że był on tym, który doniósł policji francuskiej o fałszowaniu banknotów. Windischgraetz zeznał, że o Schultzu wie tylko tyle, że nosi nazwisko Schultz i że urodził się we Lwowie oraz, że prowadził życie w różnych miastach Europy.

Co myśli Francja

Wywiad z posłem francuskim

BUDAPESZT, 14 stycznia. (PAT). Poseł francuski w Budapeszcie Clinchant w wywiadzie z przedstawicielem „Pesti Naplo” oświadczył, iż francuska opinia publiczna przyjęła z wielkim oburzeniem wiadomość o fałszerstwie francuskich banknotów, które wyłryte zostały w chwili najgorętszej walki o stabilizację francuskiej waluty. Jest że również on sam, jak i cały naród francuski daleko są od ułóżsamiania Węgier z fałszerzami.

Jasna i prosta umysłowość rycerskiego narodu węgierskiego — mówił poseł Clinchant — jest zbyt dobrze znana, aby zbrodnia fałszerstwa mogła zaciążyć na

całym narodem. We Francji odpowiedzialność za sprawę fałszerstwa przypisują jedynie niektórym osobom, czy też pewnej klicie, a w żadnym razie odpowiedzialność nie jest uogólniona. Sprawa fałszerstwa banknotów nie może być jeszcze uważana za zakończoną. Po dotychczasowych rezultatach śledztwa i po zachowaniu się rządu można się spodziewać, iż całkowicie zostanie uawnionem jakie cele i zamiary ukrywały się poza kryminalną stroną tej sprawy. Muszę wyrazić się z największym uznaniem — mówił dalej poseł Clinchant — o energicznej postawie hr. Bethlena i jego rządu, która zabezpiecza ni-naruszalność dobrej opinii Węgier i narodu węgierskiego. Również z całym uznaniem muszę się wyrazić o działalności budapeszteńskiej policji, która zdołała zadowolnić najszerze koła francuskie. Co dotyczy pretensji o odszkodowanie, poseł Clinchant oświadczył, iż sprawa ta jest mu całkowicie nieznaną, oraz że wydaje mu się nieprawopodobnym, aby rząd francuski uciekał się do podobnego kroku, tembardziej, że jest to raczej sprawa Banku francuskiego, w którego imieniu poseł Clinchant wypowiadać się nie może.

Polska ogłodzona

polityką pp. Dziedzichowskich i Kierników

Główny urząd statystyczny obliczył ostatecznie, że w ciągu grudnia wywieziono z Polski 251,000 centnarów metrycznych pszenicy. Ogółem od 1 sierpnia do 31 grudnia r. ub. wywieziono już 940,000 centnarów metrycznych pszenicy. Ponieważ Polska posiadała w tym roku, po zaspokojeniu potrzeb rynku wewnętrznego, do wywozu 560,000 centnarów metrycznych pszenicy, przeto liczba ta została przekroczona o 380,000 centnarów metrycznych.

Tymczasem p. minister Kiernik wywie-ra prasę na radę ministrów, by nie przeszkadzała dalszemu wywozowi pszenicy!

Uroczysta mowa Herriota

przy objęciu przewodnictwa

PARYŻ 14 stycznia. (PAT). W przemówieniu swym, wygłoszonym z okazji objęcia stanowiska przewodniczącego izby deputowanych, Herriot wskazał na wielką rolę i zadania parlamentarnego i republikańskiego ustroju Francji, dodając, że obecnym ciałem ustawodawczym przypadł zaszczyt przyjęcia układów locarneckich.

Mówca stwierdził następnie, że istniejące w dobie obecnej trudności wewnętrzne są wynikiem zadłużenia kraju, który musiał bronić się przed niecną napaścią, którą odczuwa jeszcze i dzisiaj, a następnie podjąć wysiłki w celu obudowy.

Wzrącając się do głębokie przekonanie, że Francja rozwiąże wszystkie stojące przed nią zagadnienia powojenne, Herriot wezwał wszystkich deputowanych, aby otwarcie nowej sesji zaznaczyło się aktem wiary w przeznaczenie Francji. Uczuciem, które panować winno nad wszelką dyskusją, wszelkimi konfliktami i doktrynami — będzie wspólna wola dobrze służyć krajowi.

Projekt rządowy znów odrzucony

PARYŻ, 14 stycznia. (PAT). Komisja finansowa izby deputowanych odrzuciła 21 głosami przeciwko 5 przy 12 wstrzymujących się od głosowania artykuł 13-ty projektu rządowego, dotyczący ustanowienia opłat od rachunków, wystawianych przez kupców i przemysłowców.

Nowa taryfa celna nie uwzględnia postulatów eksporterów łódzkich

Jutro wyjedzie do Warszawy dyr. krajow. zw. przem. włókien, mec. Stanisław Pawłowski.

Dyr. Pawłowski interwenjować będzie w min. przem. i handlu w sprawach związanych z ostatnimi zmianami nowej taryfy celnej.

Interwencja dyr. Pawłowskiego dotyczyć będzie kwestji interesujących specjalnie przemysł średni w zakresie importu i eksportu.

M. DEKOBRA.

Portret

Pan Fondussel, wszedł do pracowni znanego portrecisty Maksyma Varda. Był to lokal bardzo malowniczy, pełno szkieł na ścianach, niedokończone portrety na sztalugach, kilka starych, drogocennych mebli, szerokie otomany ze stosami najróżniejszych, barwnych poduszek jedwabnych, dywany, a duszną, dość gorącą atmosferę przesycały zapachy ambry i silnych perfum japońskich.

Fondussel, znany, bardzo bogaty bankier, przez rady andzorcej południowo-francuskiego towarzystwa elektryczności, postanowił zamówić sobie portret u Maksyma Varda, który w ostatnich paru latach wstąpił się, jako portrecista eleganckiego świata Paryżu.

W pracowni nie zastał nikogo. Fondussel stanął przed olbrzymim lustrem i uważnie badał swe odbicie. Był to człowiek wysoki, tegi, łysy i bardzo czerwony na twarzy. Nie posiadając bynajmniej manier ani wyglądu donżuana, był jednak zawsze bardzo czuły na piękność kobiecą i obcował przeważnie w tych kołach, w których bawiono się wesoło i za każdą cenę. Fondussel był w obowiązku dość szorstki, pozatem bardzo zarozumiały, tak przystoi wybitnemu przemysłowcowi i finansistce. Rozkazy swe wydawał pewnie i stanowczo, obalał bez wahania każdą przeszkodę i nie znośił oporu.

Na progu pracowni zjawił się Maksym Varda. Wyglądał, jak Dante, któryby się ubierał u pierwszego krawca londyńskie-

Polityczne fałszerstwa pieniędzy

Uprawiane jeszcze w roku 1922

Dochodzenia przerwane zostały na rozkaz prezydenta Austrii p. Schobera — Nadossy już wtedy opiekował się fałszerzami
Sprawa została zatuszowana dzięki zagadkowemu stanowisku Czechosłowacji

Wiedeńska „Die Stunde” w numerze pod datą dnia 13 przynosi ujawnienia, które stanowią nową olbrzymią sensację, związaną z niemiecko - węgierskim skandalem fałszerstw.

Ujawnienia odnoszą się do lat 1921 i 1922. Opinia w t. zw. państwach sukcesyjnych zajmowała się wtedy przez czas pewien aferą wykrycia w Wiedniu bandy fałszerzy wielkich ilości czeskich banknotów, przy czem na czele bandy znajdował się profesor Meszaros, były członek wschodniej akademii handlowej w Budapeszcie. W prasie czeskiej, w kilku organach węgierskich narazie wszczęto wielki alarm, później jednak stopniowo zapanowało milczenie i powoli o wszystkim gruntownie zapomniano.

Dopiero obecnie, dzięki wyświetleniom, jakie przynosi śledztwo, prowadzone w Budapeszcie, „Die Stunde” jest w stanie wydobyć na jaw, oczywiście, nie wszystkie jeszcze, lecz już w dostatecznej mierze osłupiające zakulisowe szczegóły jaknajwybitniej politycznej afery prof. Meszaros.

W lecie 1921 r. wykryto w Wiedniu całą bandę z prof. Meszarosem na czele. Stwierdzono, że w samej tylko Austrii znalazły się wówczas 1193 sztuki świetnie podrobionych czeskich 500-koronówek.

Wykryto również w Wetzelsdorffie pod Grazem warsztat fałszerski, lecz zanim policja wiedeńska zdążyła przeniknąć do tego warsztatu, wszyscy techniczni pracownicy zdołali już zbiec do Węgier. Na Węgrzech nie wszczęto przeciw nim żadnych poszukiwań. Gdy wobec tego ze strony czeskiej zwrócono się do szefa policji węgierskiej Nadossy'ego, Nadossy odmówił nakazania dochodzeń ze względu na „wyższe względy polityczne”.

Jednocześnie dokładnie dnia 5 lipca 1921 roku ten sam Nadossy wezwał do siebie przedstawicieli prasy i zakomunikował im, że w sprawie fałszerzy czeskich banknotów „śledztwo pozostało bez rezultatów i zostało zawieszono”, dodając, że wszelkie dalsze roztrząsanie tej sprawy w dziennikach musiałoby pociągnąć za sobą jaknajsurowsze represje, gdyż „mogłoby

zaszkodzić interesom ojczyzny”.

Zaraz potem nawiązane zostały już dyplomatyczne pertraktacje między rządem czeskim i austriackim. Ostatnim aktem tych pertraktacji był sensacyjny dokument, jaki „Die Stunde” publikuje in extenso. Dokument ten to nota rządu austriackiego do rządu czeskiego, datowana dnia 10 lutego 1922 roku. W nocie tej austriacki ministerjum spraw zagranicznych komunikuje, że „pan prezydent związkowy w dn. 13-go grudnia 1921 roku rozkazał zaprzestać karnego dochodzenia, rozpoczętego przeciw profesorowi dr. Juljuszowi von Meszaros i towarzyszom”.

Nota oświadcza dalej, że decyzja ta powzięta została w następstwie umotywowanego wniosku prokuratury i z tego względu, „że dr. Meszaros i inni obwinieni przy popełnianiu karalnych czynów nie powodowali się chęcią zysku, że straty zostały wynagrodzone i że wreszcie istnieją niemożliwe do przewyżczenia trudności dochodzenia”.

Co pozatem zakomunikowane zostało nawzajem między rządami Pragi i Wiednia, przynajmniej dotychczas niewiadomo. Wiadomo tylko, że bezpośrednio po otrzymaniu cytowanej noty Czechy zrezygnowały z dalszych nalegań.

Wszyscy fałszerze wypuszczeni zostali na wolność.

Sam prof. Meszaros udał się natychmiast do Budapesztu, gdzie wszedł w bliższy kontakt z byłym węgierskim premierem, w owym zaś czasie już otwartym pośrednikiem między skrajnym nacjonalizmem niemieckim i węgierskim, Stefanem Friedrichem. Razem z Friedrichem w owym czasie podróżował często do Angory, gdzie w końcu osiadł na stały pobyt i gdzie przebywał do dzisiaj, piastując oficjalnie stanowisko dyrektora tamtejszego muzeum etnograficznego.

Tyle, jeśli o same fakty się rozchodzi, podaje „Die Stunde”, żądając jaknajbardziej energicznie natychmiastowych dokładnych wyjaśnień od ówczesnego prezydenta Austrii p. Schobera, i od członków ówczesnego rządu austriackiego.

Ford rzucił się na włókiennictwo

Ford-Motor-Compagnie nosi się z zamiarem założenia własnych plantacji konopi i lnu, celem wzmocnienia produkcji tego tak ważnego surowca. Ford zamierza także założyć własne fabryki wyrobów tekstylnych. Towarzystwo postanowiło zakupić olbrzymie grunta pod uprawę konopi w środkowo - zachodnich oraz połud-

niowych Stanach. Zakupił już w tym celu wielkie przestrzenie w stanie Michigan i Wisconsin, również i w powiecie Kent przygotowano wielkie grunta pod uprawę; w prowincji tej zamierza Ford założyć kilka własnych przędzalni. W przedsiębiorstwach tych wezmą udział także szkoccy właściciele przędzalni.

Sześćdziesięciu nieśmiertelnych

liczyć będzie nowa akademja włoska
Pierwszymi akademikami mają zostać Marconi i d'Annunzio

Jak niedawno doniosły depesze, włoska rada ministrów postanowiła założyć we Włoszech akademję na wzór akademji francuskiej w Paryżu. Wedle ostatnich wiadomości, zadaniem nowej akademji będzie pielegnowanie kultury i życia umysłowego Włoch w dziedzinach wiedzy, sztuki i literatury; tem samem zakres działania nowej instytucji będzie szerszy od działalności obu istniejących dotychczas akademji włoskich: Accademia Reale dei Licei, istniejącej od r. 1603 a służącej jedynie wiedzy i naukom ścisłym, oraz papieskiej akademji „arkadyjskiej”, poświęconej wyłącznie sztuce i literaturze.

Siedzibą nowej akademji rzymskiej będzie palazzo Giustiniani (nieдалеko piazza Navona), gdzie dawniej mieściły się „Wielki Wschód” włoskich łóż wolnomularskich oraz pruski instytut historyczny. Pałac ten państwo przekaże akademji na własność, a dochody zwyczajne nowa instytucja czerpać będzie z darowizn i legatów oraz rocznej renty państwowej.

Liczba członków akademji włoskiej wynosić będzie 60. Będą oni mianowani dekretem królewskim na wniosek premiera po wysłuchaniu rady ministrów. Również i akademja będzie posiadała prawo propozycji, przedstawiając na wolne miejsca terna kandydatów.

Nominacje akademików są dożywotnie. Statut akademji nie przewiduje członków nadzwyczajnych, ani członków zagranicznych. Akademicy mają rangę ministrów, pobierają roczną pensję 30 tysięcy lirów, nadto specjalne wynagrodzenia za udział w pracach i posiedzeniach oraz inne dodatki. Pierwszymi członkami nowej korporacji mają zostać d'Annunzio i Marconi.

Nowa fala bankructw we Lwowie

Pod wpływem kryzysu gospodarczego i dotkliwego braku środków obiegowych, a także niemożności uzyskania kredytu wielu kupców lwowskich dopuszcza do protestowania weksli, nie mogąc dotrzymać zobowiązań w kraju i zagranicą. Ostatnie wypadki bankructw lwowskich przybierają formę groźną i stanowią niebezpieczeństwo egzystencji wielu kupców.

Mrozy we Włoszech

RZYM, 13 stycznia (Pat). Temperatura w całych Włoszech znacznie się obniżyła, dochodząc w Tryjeście i Rjece do 6 stopni poniżej zera. W Rzymie ubiegłej nocy spadł obfity śnieg. Temperatura w nocy wynosiła minus 4 stopnie. Z całych Włoch donoszą o śnieżycach.

go... Z papierosem w ustach, niedbale uściśnął dłoń bankiera, mówiąc:

„Kochany panie, cieszę się niezmiernie, że mogę się zabrać do pańskiego portfela. Natychmiast zastanowimy się nad odpowiedzią pozą. Co się tyczy ceny, to, zdaje się, jest pan poinformowany...”

„Mówiono mi o dziesięciu tysiącach franków”.

„Całkiem słusznie... Dziesięć tysięcy franków za portret naturalnej wielkości... conajmniej dziesięć posiedzeń...”

„Zgoda! Ale szłoby teraz o pozę... Czy ma pan jaką myśl?”

Maksym Varda tymczasem porządkował już przed pustym płótnem swe pędzle, tuby z farbami. Założył nowy wiszor w ob-sadkę, zapalił świeżego papierosa, ustawił odpowiednio sztalugi i zwrócił się do modela:

„Nie, co do pozy nie zdecydowałem się jeszcze... Naogół nie lubię mym ofiarom przepisywać jakiegos specjalnego wyrazu twarzy... Tylko zupełnie naturalnie, drogi panie!... Niema nic ponad naturę... Malarz nie jest fotografem, który prosi pana o przyjemny wyraz twarzy... Panie Fondussel, proszę, niech pan zechce usiąść tu w tym fotelu, i proszę sobie samemu wybrać najwygodniejszą pozę... Jak panu tylko wygodniej...”

Fondussel był posłuszny. Ale, po chwili milczenia, oświadczył:

„Panie Varda... pozwól mi pan jedno zapytanie...”

„Słucham pana”

„Czy zna pan może panią Krystynę Leborny?”

„N-nie...”

„Jest to młoda rozwódka... Przepiękna blondynka, która mi się niezmiernie podoba...”

ba... I wyznam panu — bo malarz jest przecież czemś w rodzaju spowiednika — wyznam panu, że kocham panią Leborny... Kocham ją od trzech miesięcy... Ta miłość stanowi całe me szczęście... Dotychczas nie wiedziałem, co to prawdziwa miłość... Dziwi się pan zapewne, dlaczego panu zdradzam tę tajemnicę?... Otóż dlatego, że pozwoli mi to wyłomaczyć panu ten rodzaj wyrazu twarzy, jaki chciałbym mieć na portrecie. — Niech pan sobie wyobrazi, że ktoś doniosłby mi, iż Krystyna mnie zdradza. Twarz moja zmieniłaby się, wyrażałaby gniew, wstręt i zdumienie, a to twarzy mojej nadałoby wygląd całkiem odrębny”.

„Ma pan zupełną rację”.

„Otóż, kochany panie Varda... właśnie ten wyraz twarzy chciałbym posiadać na mym portrecie!”

„Jestem nieco zaskoczony, drogi panie Fondussel... gdyż zwykle modele moje lubią wyglądać uprzejmie i sympatycznie. Wszyscy domagają się, by twarzą ich nadać wyraz zadowolenia, radość z życia i kompletnego szczęścia... A dlaczego właściwie pan ma wymagania wręcz odmienne?”

„Zaraz to panu wyłomaczę... Portret ten ma wisieć nie w mym salonie, lecz w mej kancelarii... Musi on być — proszę mi wybaczyć to wyrażenie, ale rozumie pan chyba, o co mi idzie — czemś w rodzaju straszdyła na wróble... Musi stanowić niema groźbę dla nudnych klientów, którzy zabierają mi mój drogi czas, dla tych przyjaciół, którzy zamierzają prosić mnie o pożyczkę, dla tych urzędników, którzyby chcieli nadużyć mej pobłażliwości...”

„Rozumiem pana w zupełności.” zawołał Varda z zachwytem... „Nie chce pan

być tym dobrodusznym, poczciwym Fondusselem, lecz mścicielem, groźnym demone-m, jakim malował Montegna lub Goya...”

„O to, to właśnie!”

„...A więc dobrze, mój kochany Fondussel... do roboty! Proszę zrobić odpowiednią minę”... Bankier, śmiejąc się, nieco niezgrabnie usadowił się w fotelu na podjumu.

„He, he... mój drogi panie Varda... Pan sobie to przedstawia zbyt łatwo!... Nie można przecie takiej miny utrafić tak odrazu... w jednej chwili. Niech mi pan zostawi trochę czasu...”

Maksym Varda chciał coś odpowiedzieć, gdy w tejże chwili drzwi pracowni otworzyły się gwałtownie, a w progu stanęła pani Krystyna Leborny, uroczą panią Leborny, upudrowaną, wyperfumowaną, promieniącą szczęściem jak młode zrebę. A ponieważ była pewna, że Maksym jest sam, zawołała nierozważnie:

„Najdroższy! Prędko... uprowadzam cię na wieś... stary będzie zajęty całe popołudnie... Dzięki Bogu! Bo poprostu działo mi już na nerwy! Skorzystajmy ze sposobności, aby...”

Nagle umilkła...

Ale było już zapóźno... Fondussel dokładnie zdawał sobie sprawę ze swego nie-szczęścia... Twarz jego wyrażała najrozmaitsze uczucia, które zmagaly się w nim... Atoli Maksym Varda, który jedyny zachował przytomność umysłu, wziął w rękę wiszor i zawołał:

„Znakomicie!... Niech pan zachowa tę minę, drogi panie Fondussel... Będzie pan miał portret stosownie do pańskiego życzenia... Portret, który odpędzi natychmiast wszelkich gadułów, naciągaczy i wierzycieli!”

Przeł. Mar. T.

Pomnik Staszica w parku jego imienia

Dowiadujemy się, że stowarzyszenie techników w Łodzi wystąpiło do magistratu z prośbą o ustawienie popiersia Stanisława Staszica w parku jego imienia.

Popiersie to zostało w roku 1902-903 wykonane w inicjatywy i na koszt członków b. sekcji technicznej, przez rzeźbiarza śp. Antoniego Szczygielskiego. Specjalnie zajmowali się tą sprawą p. dr. Józef Konic, śp. Leon Koźmiński i p. Franciszek Hirsberg.

Oprócz bryły, z której zostało wykute popiersie, znajdują się w posiadaniu stowarzyszenia techników jeszcze 3 kamienie z kopalń kieleckich i radomskich, sprowadzone w swoim czasie na podstawie pomnika, lub wykucie w nich emblematów, znamionujących zasługi Staszica na polu pracy jego narodowo-gospodarczej.

Mamy nadzieję, że magistrat, obecnie nie krępowany żadną władzą zaborczą, urzędyści gorące zamysły inicjatorów.

Równocześnie stowarzyszenie techników, kontynuując starania b. sekcji technicznej, która już w roku 1903 zabiegała w kierunku nazwania parku przy szkole handlowej parkiem Staszica, proponuje przemianowanie ul. Cegielnianej, prowadzącej również do bram parku — na ulicę Staszica.

Już w październiku r. ub. wybrany komitet, zajmujący się obchodem, postanowił, aby uroczyste posiedzenie uczczenia St. Staszica odbyło się w stowarzyszeniu techników dnia 22 stycznia r. b.

Akcja zapomogowa przedłużona na m. luty

Wobec katastrofalnego wzrostu bezrobocia, wrócił się zarząd fund. bezrobocia do Warszawy o przedłużenie akcji zapomogowej na miesiąc luty. W dniu wczorajszym fund. bezrobocia otrzymał zawiadomienie, że akcja zapomogowa zostaje przedłużona i obejmuje Łódź, Pabjanice, Tomaszów, Zgierz, Zduńską Wole, Ozorków, Rudę Pabjanicką, Konstantynów i Aleksandrów.

Co usłyszymy dziś przez radio

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ
(fala 380 m.)

18.00 — 20.00: „Kobieta w poezji polskiej”. Udział biora: p. Irena Solńska (deklamacja), p. Janusz Strachocki (deklamacja), oraz p. Aleksander Wielhorski (ilustracja muzyczna — fortepian). Słowo wstępne wygłosi p. Alojzy Kaszyn.

Część I. — (Kobieta-kochanka), a) Słowo wstępne wygłosi p. Alojzy Kaszyn, b) wstęp muzyczny p. Aleksander Wielhorski, c) p. Irena Solńska oraz p. Janusz Strachocki. Na zakończenie komunikaty. Sygnał czasu

PROGRAM ZAGRANICZNYCH STACJI

Paryż, fala 1750 m.
13.30 koncert, 21.30 koncert.
Londyn, fala 365 m.

17.45 koncert dla dzieci: (kwartet muzyczny i sopran), 19.00 muz. taneczna, 20.30 utwory Chopina (fortep.), 21.00 wieczór muz. klasycznej, 22.00 koncert, 22.40 orkiestra, 23.30 wieczór pieśni (baryton Clive).

Oslo, fala 382 m.
20.00 wieczór Wagnera.
Rzym, fala 425 m.

17.00 orkiestra, 18.00 jazz-band, 20.40 koncert. Wiedeń, fala 530 m.

16.15 koncert, 20.15 koncert orkiestry symfonicznej.

Budapeszt, fala 546 m.
17.00 koncert, 19.00 „Traviata” opera Verdiego (z op. król).

Praga, fala 550 m.
17.00 orkiestra dęta, 20.02 koncert.
Berlin, fala 505 m.

20.00 „Cyrulik Sewilski” opera Cornieliusa.
Frankfurt, fala 470 m.

16.30 orkiestra, 20.30 koncert.
Wrocław, fala 418 m.

13.45 koncert orkiestry, 17.00 wieczór solistów (muzyka, śpiew), 20.15 „Hiszpańska mucha” komedia Arnolda.

Szczepienia ochronne PRZECIWSZKARLATYNOWE:

dokonywane bywają codziennie, za wyjątkiem dni świątecznych i przedświątecznych

W SZPITALU

Anny-Marji dla Dzieci

Rokicińska 15 (Tramwaj 10 i 6)

w godzinach od 2 do 3 po poł. 244-1

300 tys. złotych stracił skarb państwa przy koncesji na elektrownię, wskutek pobrania niewłaściwej stawki opłat skarbowych

Sędzia wystąpił z wnioskiem o pociągnięcie p. Cynarskiego i Wojewódzkiego do odpowiedzialności

Przed miesiącem na forum sądu okręgowego w Łodzi rozegrał się proces o nieposzanowanie władzy, wytoczony wskutek skargi magistratu przeciwko p. Mieczysławowi Kołkońskiemu, współpracownikowi redakcji „Głosu Polskiego”, w artykule którego w sprawie zaprzeczania elektrowni dopatrzyl się urząd prokuratorski nieposzanowania władzy.

Finał tego procesu jest ogólnie znany — sąd w osobie sędziego Korwin-Korotkiewicza, rozważającego tę sprawę w trybie postępowania uproszczonego, po wysłuchaniu szeregu świadków ze wszystkich obozów i obrony mec. Biłyka, uniewinnił oskarżonego i oddalił akcję cywilną magistratu o 1 złoty. Lecz nie dość na

tem. Oto sędzia Korwin-Korotkiewicz, rozpatrując tę sprawę, celem wydania umotywowanego wyroku, stwierdził na podstawie aktów i okoliczności, ujawnionych na przewodzie sądowym, iż przy zawarciu umowy zapłacono od maszyn elektrowni tytułem opłat skarbowych 2 proc., jako od ruchomości, podczas gdy od maszyn tych jako „nieruchomości” należało zapłacić tytułem opłat skarbowych 6 proc.

Wskutek tego fałszywego oszacowania skarb państwa poniósł straty w wysokości około 280 tys. złotych.

Wobec powyższego sędzia Korwin-Korotkiewicz zwrócił się do urzędu prokuratorskiego z zawiadomieniem o nadu-

życiach, popełnionych m. in. przez pana prez. Cynarskiego i wiceprezidenta Wojewódzkiego, którzy z ramienia miasta podpisywali koncesję dla łódzkiego tow. elektrycznego, rejeanta, u którego dokonano aktu alienacyjnego, oraz nadradcę prokuratury generalnej, który asystował przy podpisaniu tego aktu, jako obrońca interesów skarbu państwa.

Sprawa ta wywołała w Łodzi zrozumiałą sensację i była żywo komentowana w sferach sądowych i prawniczych.

Jak się dowiadujemy w związku z powyższym odbyła się w dyrekcji elektrowni poufna konferencja przy udziale przedstawicieli magistratu.

T.

Redukcja robotników w gazowni zdecydowana Związki zawodowe zrzucają z siebie odpowiedzialność

Wczoraj odbyła się konferencja przedstawicieli dyrekcji gazowni, magistratu i związków pracowniczych. Na konferencji tej poruszono w pierwszym rzędzie sprawę planowanych przez dyrekcję redukcji 28-u pracowników. Referując tę sprawę p. Kowalski oświadczył, że pismo dyrekcji gazowni zarzutów związków pracowniczych nie obala i nie uzasadnia bynajmniej konieczności przeprowadzenia redukcji 28 osób. Jeżeli w piśmie tem stwierdza się możliwość powstania deficytu w gazowni w razie pozostawienia wymienionych 28 pracowników, wówczas związki mają prawo domagać się ujawnienia zaległości w rachunkach konsumentów. O ile wówczas okazałoby się, że za 1925 rok gazownia nie dała zysków ewentualnie mogących pokryć deficyt, o ileby powstał on w 1926 r., to wtedy zarządy związków mogłyby zająć wyraźne stanowisko. Jednak i wówczas związki musiałyby się domagać takiego postawienia sprawy, aby redukcja dotknęła tych, którzy znajdują się w stosunkowo korzystniejszej sytuacji materialnej. Stanowisko dyrekcji i argumenty nie usprawiedliwiają takiego stanu rzeczy. Redukcja w obecnych warunkach, kiedy armia bezrobotnych w okręgu łódzkim rośnie w przerażający sposób z dnia na dzień jest nieuzasadniona, tembardziej, że gazownia, jako instytucja miejska powinna poczytywać za swój obowiązek przeciwdziałać wzrostowi bezrobocia.

Do stanowiska tego przyłączyli się przedstawiciele polsk. związk. zaw., którzy domagali się, aby redukcję odłożyć do kwietnia. Przedstawiciele dyrekcji oświadczyli w odpowiedzi, że będzie to niemożliwe. Wobec takiego stanowiska, związki pracownicze zrzekły się w tej sprawie dalszej ingerencji, zrzucając ze siebie całkowitą odpowiedzialność.

Omawiając sprawę gratyfikacji dla pracowników gazowni, przedstawiciele związku wskazali, że dyrekcja winna była utrzymać istniejącą od lat 25 zasadę, a robotnicy mogliby sami zrzec się na r. b. tego dodatku ze względu na wyjątkową sytuację. Po dłuższej dyskusji wiceprezydent Wojewódzki oświadczył, że sprawę tę wniesie na najbliższe posiedzenie rady nadzorczej gazowni.

Ostatnią wreszcie sprawą poruszoną na konferencji była kwestia urlopów dla pracowników niestałych, którzy pracują 12 miesięcy. W sprawie tej insp. pracy wydał swe orzeczenie, że robotnikom tym należą się urlopy ustawowe, stosownie do przepracowanego czasu. Rada nadzorcza nie uznała jednak tej interpretacji inspekt. pracy, odsyłając ją do wydz. prawnego magistratu, gdzie sprawa ta nie została dotąd załatwiona. W odpowiedzi na wywody pracowników wice-prez. Wojewódzki oświadczył, że i tę sprawę przekaże radzie nadzorczej gazowni.

Nauczyciele, którzy otrzymują mieszkanie w naturze nie mają prawa do dodatku mieszkaniowego

W dniu 11 b. m. pod przewodnictwem d-ra St. Skalskiego odbyło się posiedzenie rady szkolnej m. Łodzi.

Po zatwierdzeniu protokołu z dnia 30 listopada 1925 r., poruszono sprawę zamierzonej w bieżącym roku szkolnym komasacji oddziałów szkół powszechnych. Po długiej, ożywionej dyskusji — postanowiono wystąpić z odpowiednim wnioskiem do kuratorium okręgu szkolnego m. Łodzi.

Następnie odczytano odpowiedź kuratorium okręgu szkolnego w sprawie mieszkań dla nauczycieli i kierowników. Pismo to stwierdza, iż gminy nie mają prawa pobierać od kierowników i nauczycieli szkół powszechnych komornego. Jednocześnie kuratorium zaznacza, że o ile osoby te otrzymały mieszkania w lokalach komunalnych lub wynajętych przez gminę, to należy im nie wypłacać dodatku mieszkaniowego.

Przyjęto do wiadomości rezygnację z mandatu członka rady szkolnej dyr. Starkiewiczza oraz uchwalono dokonać na na-

stępem posiedzeniu wyboru członka z pośród przedstawicieli nauczycielstwa szkół średnich.

Z inicjatywy przewodniczącego dr. Skalskiego uchwalono zwrócić się do magistratu w sprawie wyzyskania natrysków, znajdujących się w nowowbudowanych gmachach szkolnych dla kapania dzieci okolicznych szkół powszechnych.

W sprawie zorganizowania szkół powszechnych na wolnym powietrzu postanowiono zwrócić się do magistratu o zakupienie niezbędnych przyrządów.

Poza tem rada szkolna wypowiedziała się za stabilizacją p. Cyprjana Gardulskiego na stanowisku kierownika szkoły powszechnej nr. 99.

Wreszcie rada szkolna uchwaliła zezwolić na odstąpienie pastorowi Ditrichowi lokalu szkoły powszechnej nr. 66 celem przygotowania dzieci ewangelików do konfirmacji.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, przewodniczący posiedzenie zamknął.

Pałapka na przechodniów Ł. K. E. samowolnie zrywa bruki na ul. Narutowicza

Wobec licznych interpelacji, skierowanych do wydziału budownictwa z powodu ponownego zerwania bruku granitowego u zbiegu ul. Piotrkowskiej i ul. im. Prezydenta Narutowicza, wyjaśnić należy, że bruk zerwany został przez dyrekcję kolei elektrycznej, w celu dokonania naprawy rozjazdów bez zawiadomienia wydziału budownictwa i uzyskania odpowiedniego zezwolenia.

Ponieważ bruk — pomimo kilkakrot-

nych telefonicznych monitów, dotychczas nie został doprowadzony do normalnego stanu, wydział budownictwa wystosował do dyrekcji tramwajów pismo, w którym zastrzegł się przeciwko samowolnej gospodarce dyrekcji w zakresie bruków miejskich oraz domaga się, aby w razie koniecznych robót na torach ulicznych, dyrekcja uzyskała uprzednio zezwolenie wydziału budownictwa, który jest odpowiedzialny za bruków w mieście.

Przekonywujący argument Nożem w głowę przy sprzeczce

Wczoraj do V komisariatu p. p. zgłosiła się Jadwiga Łągowska, zamieszkała przy ul. Fejfra 7 i zameldowała, że w dniu onegdajszym do mieszkania jej przybył niejaki Paweł Szer (Cegielniana 80) i w trakcie sprzeczki zadał jej ciętą ranę nożem w głowę.

Na miejsce wypadku przybyło pogotowie ratunkowe, którego lekarz po opatrzeniu poszwankowanej pozostawił ją na miejscu.

Policja wszczęła w tej sprawie dochodzenie. (ib)

Przy pomocy podrobionego klucza złodzieje dobrze się obłowili

W dniu wczorajszym do mieszkania Chany Gasman przy ul. Pomorskiej 17, w godzinach wieczornych zakradli się złodzieje i zapomocą podrobionego klucza dostali się do wewnątrz.

Łupem ich padły różne rzeczy, wartości przeszło tysiąca złotych.

Dochodzenie w toku. (ib)

Epidemia pożarów Groźny żywioł zaatakował fabrykę B-ci Babiackich

Nie przebrzmiały jeszcze echa przedwczorajszych pożarów, gdy w dniu wczorajszym znów zabrzmiły trąbki strażackie.

Pałła się fabryka wstążek B-ci Babiackich na Karolewie, ul. Kwiecista 45.

Na miejsce przybyły I, II i IV oddziały straży ogniowej, które przystąpiły do energicznej akcji, celem umiejscowienia ognia.

Ogień wybuchł na strychu, wobec czego nie było obawy, iż płomień ogarnie całe zabudowanie, mimo to jednak naskutek silnego wiatru ogień szybko ogarnął cały dach.

Po dwóch godzinach wyteżonej pracy pożar został zlikwidowany.

Strat nie obliczono, przypuszczalnie jednak są niewielkie. (ib)

Nauka artystycznego tkactwa ręcznego

Kurs I: Dywan perski, smyrna, kilimy kaukaskie i polskie, sumaki.

Kurs II: Gobelin, półgobelin, dywan polski.

Kurs III: Koronki weneckie, filet.

Cegielniana 31, m. 5, I piętro, front, Specjalny kurs dla panów w godzinach wieczornych.

Pierwszy w Europie Specjalny Zakład prawdziwego

Ketiru Leczniczego

nagrodzony 35 najwyższymi nagrodami (ostatnia na Zjeździe Lekarzy i Przyrodników Polskich w Warszawie 1925 r.)

KLAUDJI SIGALINY

Anemja, choroby żołądka, nerek, dróg oddechowych, rekonwalescencja. 9290-1

Narutowicza (Dzielnia) Nr. 6. Tel. 46-40

Dostawa ketirudodemu! Pp. lekarzom ustępstwo-

Widowiska, koncerty i zabawy

TEATR POLSKI. Dziś, piątek, jutro wieczorem, oraz w niedzielę wieczorem czarująca, przezniona, pełna słońca, młodości i humoru komedia-ślenska, D. Nicodemiego „Świt, dzień i noc” w porównawczej interpretacji idealnego duetu aktor-skiego Marii Malickiej i Aleksandra Węgierko.

Na dzisiejsze i jutrzejsze przedstawienia ważne są kupony ulgowe, które realizować można w kasie zamawiań w Grand-Hotelu od godz. 2 do 5-ej po południu.

Jutro po południu, oraz w niedzielę ostatnie w sezonie powtórzenia czarującej baśni scenicznej „Kopciuszek”. Bilety w kasie zamawiań po cenach niższych.

W poniedziałek po raz pierwszy po cenach najniższych (od 40 groszy) przedstawiona, kapitalnie grana farsa Hennequin'a i Veber'a „Codziennie o 5-ej”. Bilety od dziś do nabycia w kasie zamawiań.

We środę XV-ta premiera sezonu: dramat historyczny Bernarda Shaw „Święta Joanna” z Marią Malicką w roli tytułowej, oraz Białoszczyńskim, Ryszkowskim, Przysiańskim, Szymańskim, Tatariewiczem, Woskowskim i Fabińskim w rolach ważniejszych. Reżyserie Jan Kochanowicz. Dekoracje i kostiumy z teatru Polskiego w Warszawie.

Bilety nabyte na dzień dzisiejszy ważne są na wieczór środowy.

PRZEDSTAWIENIA „ŚWITU, DNIA I NOCY”.

Wobec fenomenalnego wprost powodzenia, jakie zdobyła w szerokich sferach najkulturalniejszej publiczności łódzkiej pogodna, wiośniana komedia Nicodemiego „Świt, dzień i noc” w czarującej interpretacji Marii Malickiej i Aleksandra Węgierko, dyrekcja teatru miejskiego po porozumieniu z dyr. teatru Polskiego ogłasza jeszcze cztery występy dwójki świetnych artystów w tej prześlicznej sztuce, a mianowicie: dziś, piątek, jutro, sobota wieczorem, niedziela oraz we wtorek.

Na dzisiejsze, jutrzejsze, sobotnie, oraz wtorkowe przedstawienia ważne są kupony zniżkowe, które realizować można w kasie zamawiań codziennie od 2 do 5 po południu.

Teatr popularny. Dziś, w piątek, o godzinie 8.15 wieczorem w dalszym ciągu po cenach najniższych od 30 gr. do 1.50 gr. doskonały historyczny dramat w 8-miu obrazach „Zbyszko i Danusia” z powieści H. Sienkiewicza „Krzyżacy” w wybornym wykonaniu całego zespołu. Teatr popularny sztuką tą odniósł sukces niebywały a publiczność opuszcza teatr pełna wrażeń, wstrząsów, zachwytu i zadowolenia. Jutro, w sobotę o 4 po poł. i o 8.15 wiecz. po cenach najniższych „Krzyżacy”.

OPERA W FILHARMONII.

W nadchodzącą niedzielę, dnia 17 b. m. o g. 4.30 po południu, oraz w poniedziałek, dnia 18 b. m., o godz. 8.30 wiecz., odbędą się w sali Filharmonii tylko dwa gościnne występy zrzeszenia artystów opery warszawskiej. W niedzielę wystawiona będzie „Halka”, opera w 4-ach aktach z tańcami St. Moniuszki, w poniedziałek zaś „Faust”, opera w 5-ciu aktach Gounoda. Obie opery grane będą w całości, bez żadnych skrótów. Zrzeszenie artystów przywozi ze sobą orkiestrę, chór, balet, oraz własne dekoracje i kostiumy. Ceny biletów bardzo przystępne, a mianowicie od 2 zł. do 7 zł.

DWA KONCERTY CHÓRU UKRAIŃSKIEGO.

W czwartek, dnia 21 oraz w piątek, dnia 22 b. m., o godz. 8.30 wiecz. odbędą się w Filharmonii wielkie gościnne występy chóru ukraińskiego pod batutą świętego dyrygenta Dymitra Kotko. Produkcje tego fenomenalnego zespołu śpiewającego już w ubiegłym sezonie koncertowym wprawiły w zdumienie słuchaczy, a prasa o tym chórze wyraża się w następujący sposób: „Idźcie i podziwiajcie ten bajeczny śpiew. Nie wiadomo czy bardziej chwalić cudowne głosy o sile 100 tręb. o miękkości dumki ukraińskiej, czy znakomitą interpretację. Rzadko kiedy taka harmonijna całość wokalna można usłyszeć”.

SZWALNIA T-wa Ochrony Kobiet

Łódź, Piotrkowska 104-a
Szyje bieliznę

męską, damską, dziecięcą i pościelową, oraz

KOŁDRY i ABAŻURY,
DZIERGANIE DZIUREK,
kryte szyje, mereżki, ażurki, haft, zna-
czenie i plisowanie.

PIERZE i PUCH

i pościel na zamówienia.

Ceny przystępne.

Wieść o morderstwie wędrowała pantoflową pocztą aż wreszcie doszła do urzędu prokuratorskiego Oskarżony o żonobójstwo został uniewinniony z pod zarzutu zamordowania sąsiadów

Dnia 11-go grudnia 1922 roku o godzinie 10-ej przed południem, do majątku małżonków Gotliba i Marii Gubert, zamieszkałych we wsi Łaznowska - Wola, pow. brzezińskiego, zjechał stolarz Antoni Grozicz, który przywiózł Gubertom zamówioną przez nich szafę.

Grozicz zapukał do drzwi, jednak nikt z zewnątrz nie odpowiadał. Przybyły ponowił pukanie, a gdy mu nikt nie otwierał, począł obchodzić dom.

W pewnym momencie Grozicz zauważył, że czwarte okno jest odchylone, a szyba wybita. Gdy stolarz zajrzał do wnętrza, oczom jego przedstawił się straszny widok: tuż pod oknem na łóżku leżała Gubertowa z przetrzezoną głową, a obok na ziemi w koszuli leżał trup Guberta w kałuży krwi.

Grozicz natychmiast zaalarmował sąsiadów, którzy zawiadomili posterunek policyjny w Brzezinach, a ten nadesłał telefonogram do łódzkiego urzędu śledczego, skąd zostali wydelegowani wywiadowcy: Rękowski i Grymkiewicz.

Dokonana sekcja zwłok ujawniła, że Gubertowie zostali zamordowani wystrzałami rewolwerowymi i kompletnie ograbieni, gdyż na podłodze poniewierały się różne podarte papiery, weksle i kwity. Zginął również złoty zegarek starego Guberta i ubranie.

Wszczęte poszukiwania za złoczyńcami nie dały żadnego rezultatu, ponieważ ślady, prowadzące w pole, zostały przysypane przez nocną zawieję.

Dnia 20 grudnia 1922 roku we wsi Łaznowska - Wola zdarzył się wypadek, który napozór nie miał związku z dokonaniem morderstwa, lecz nasunął wywiadowcom podejrzenie, iż jest w ścisłym związku z wypadkiem z przed dziewięciu dni.

Oto żona właściciela Józefa Gajdy nagle zmarła w połoju, a dokonana sekcja zwłok ujawniła, iż Gajdowa została otruta.

Podejrzenie padło na jej męża, którego policja aresztowała. Aresztowany błagał wywiadowcę, by pozwolono mu pójść do kościoła do spowiedzi, jednak ze względów formalnych nie pozwolono Gajdzie udać się do kościoła.

Gajda został za wysoką kaucją zwolniony z więzienia i sprawa ucichła.

Dnia 15 maja 1925 roku we wsi Łaznowska - Góra pał był 10-letni Kazimierz Fronczkowski, pasierb Gajdy, który spotkał kolegę - pastucha — Henryka Mikity, wymógł na nim przysięgę, że zamilczy o fakcie, który mu opowie.

Po złożeniu uroczystej przysięgi Fronczkowski opowiedział koledze, że Gubertów zamordował jego ojczym. Między chłopcami wywiązała się następująca rozmowa:

— Skąd wiesz, że to twój ojczym zamordował?

— Zamordować to nie zamordował, ale brał w tem udział — tak mówił do matki.

— Kiedy?

— Tego wieczoru, kiedy Gubertów „przycięli” — pokazał matce zegarek Gubertów, który dostał od Przybylaków.

— Skąd wiesz?

— Bo ojczym myślał, że śpię, a ja leżałem za piecem.

Od tego wypadku minęło kilka miesięcy, aż dopiero w lipcu 1925 roku Mikita, pastuch pp. Brandtów, opowiedział o swej rozmowie z Fronczkowskim pani Brandt, wymógłszy uprzednio przysięgę, że nikomu o tem nie powie.

Brandtowa opowiedziała o powyższym mężowi, który podzielił się wiadomością z sąsiadem Fuksem, Fuks opowiedział o rozmowie chłopców Szajderowi, ten zaś

Gubertowi, Gubert Hanelowi, Hanel Adolofowi Gubertowi, który zameldował o powyższym w policji.

Mocą tego meldunku został Gajda powtórnie aresztowany i w dniu wczorajszym zasiadł w sądzie okręgowym na ławie oskarżonych.

Gajda nie przyznał się do winy współudziału w zabójstwie Gubertów i zeznał, że nic absolutnie o sprawie tej nie wie.

Zbadany w charakterze świadka Kazimierz Fronczkowski, lat 14, ze strachem opowiada sądowi o rozmowie ojczyma z matką, jednak nie przypomina sobie, czy ojczym mówił „zabiłem Gubertów”, czy „zabili Gubertów”.

Świadek Opolski, posterunkowy policji państwowej w Brzezinach, wysnuwa wniosek, że morderstwo na osobie Gubertów stoi w ścisłym związku z otruciem Gajdowej, gdyż prawdopodobnie Gajda w obawie, by go żona nie zdradziła, popełnił na niej czyn zabójczy.

Inni świadkowie zeznania swe opierają na oświadczeniu Fronczkowskiego.

Rzecznik oskarżenia dopatruje się w czynie Gajdy współudziału w morderstwie Gubertów i domaga się przykładowego wymiaru kary.

Adw. Kończyński stwierdza, że całe oskarżenie oparte jest na zeznaniu Fronczkowskiego i Mikity, a ponieważ ostatnie studja naukowe profesora Lebon'a z Sorbony dowodzą, że dzieci fantazjują, należy Gajdę uniewinnić.

Sąd pod przewodnictwem s. o. Arnolda, w asystencji s. o. Illinicza i Moczulskiego, Gajdę z braku dowodów winy uniewinnił.

W dniu dzisiejszym w sądzie okręgowym odbędzie się rozprawa przeciwko Gajdzie o otrucie żony.

Walka z głodem mieszkaniowym

Lokale niezajmowane będą wynajmowne przez magistrat na rachunek gospodarza

W swoim czasie rada miejska, mając na celu złagodzenie klęski mieszkaniowej w Łodzi, uchwaliła zwrócić się do ministerstwa spraw wewnętrznych o przyznanie magistratowi, na podstawie art. 28 dekretu z dnia 16 stycznia 1919 roku o zapobieganiu brakowi mieszkań, prawa zajmowania lokali niedostatecznie wyzyskanych dla odnajęcia ich na rachunek właściciela domu, jak również prawa nakazania naprawy domów i lokali zniszczonych.

Pismem z dnia 5-go października do p. wojewody łódzkiego ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem opieki społecznej udzieliło miastu zezwolenia na stosowanie środków, przewidzianych w punktach b i e art. 28 przytoczonego dekretu, wobec czego magistrat postanowił wystąpić do rady miejskiej z projektem odpowiednich przepisów w powyższej sprawie.

W myśl projektu właściciele lub dzierżawcy obowiązani są niezajęte czteropokojowe i większe lokale dzielić na mniejsze. Właściciele lub dzierżawcy nie mogą wypuszczać w najem lokali czteropokojowych i większych bez zgody magistratu. Nie mogą być dzielone lokale, gdy mają jedynie tylko wejście, a ze względu na budowę nie można powiększyć liczby wejść;

lokale, w których ze względów technicznych nie można przy podziale urządzić nowych kuchni, wreszcie lokale komfortowe, których przeróbka pociągnęłaby za sobą zniszczenie dzieł sztuki budowlano-zdobniczej. Niezajęte te lokale, nadające się do podziału, mogą być przez magistrat opieczutowane. Wszelkie umowy najmu mieszkań w lokalu, podlegającym podziałowi pod groźbą nieważności, muszą być przedstawione magistratowi do zatwierdzenia. Wreszcie wszelkie lokale niewynajęte lub też wynajęte, lecz niezamieszkałe w ciągu okresu dłuższego, niż kwartał, mogą być zajęte i odnajęte przez magistrat na rachunek właściciela.

Sprawy, wymienione w przepisach, przekazane będą jednemu z wydziałów miejskich, który obowiązany będzie prowadzić rejestr lokali czteropokojowych i większych, oraz lokali niezajętych. Ogledziny lokali, podlegających podziałowi, uskuteczniane będą przy udziale jednego z budowniczych miejskich, dwóch powołanych przez magistrat obywateli, reprezentujących właścicieli domów i lokatorów. Przepisy nie będą miały zastosowania do lokali, mieszczących się w domach, których budowa została ukończona po 1 lipca 1919 roku.

Tajemnicza opłata pięćdziesięciogroszowa pobierana jest od bezrobotnych, otrzymujących węgiel Żądamy całkowitego wyjaśnienia tej sprawy

Do redakcji naszej zgłosił się bezrobotny Antoni Bednarek, zamieszkały przy ulicy Nawrot Nr. 64, uprawniony do pobierania zapomóg żywnościowych i opowiedział nam, co następuje:

Otrzymałszy talon, uprawniający go do otrzymania 3-ech korcy węgla, udał się on do składnicy przy zbiegu ulic Przędzalnianej i Żelaznej, gdzie zażądano odeń opłaty 50 groszy, którą musiał uiścić po-

podobnie jak i inni bezrobotni, odbierający węgiel w tejże składnicy.

Na zapytanie o charakter tej opłaty oświadczone mu, iż jest to opłata administracyjna.

Zapytujemy obywatelski komitet pomocy bezrobotnym, czy opłata ta ma charakter prawny, a jeśli nie, czy winni nadużyć pociągnięci będą do odpowiedzialności?

Przedłużenie akcji doraźnej pomocy na m. luty

Posiedzenie zarządu łódzkiego O.F.B.

W dniu 12 stycznia r. b. odbyło się posiedzenie Z. O. F. B. w Łodzi pod przewodnictwem inż. Kuliczkowskiego.

Po przyjęciu do zatwierdzającej wiadomości sprawozdania obwodowego biura F. B. za miesiąc grudzień ub. r. uchwalono zwrócić się do dyrekcji F. B. z wyjaśnieniem konieczności powiększenia liczby oddziałów rejestracyjnych ze względu na wzmagające się bezrobocie oraz ostre warunki atmosferyczne, które nie pozwalają bezrobotnym na długie wyczekiwanie w kolejce.

Po przyjęciu projektu preliminarza na luty r. b. do zatwierdzającej wiadomości uchwalono zwrócić się do zarządu głównego w sprawie przedłużenia państwowej akcji pomocy doraźnej na miesiąc luty na terenie miast: Łodzi, Pabjanic, Zgierza, Tomaszowa-Mazow., Zduńskiej-Woli, Rudy-Pabjanickiej, Ozorkowa, Aleksandrowa i Konstantynowa oraz umów i uchwalał z instytucjami zastępczymi na okres od 1 stycznia do 30 czerwca 1926 r. Następnie na wniosek członka zarządu p. Kowalskiego postanowiono za pośrednictwem zarządu głównego F. B. zwrócić się do ministra pracy i op. społ. w sprawie wyjednania zasiłków dla bezrobotnych robotników sezonowych w okresie martwego sezonu oraz dla tych bezrobotnych, którzy ze względów ustawowych dotychczas z zasiłku pieniężnego nie korzystają.

W wolnych wnioskach członek zarządu p. Kowalski odmalował uciążliwą pracę pracowników F. B., oraz niskie warunki uposażenia, i w myśl przedłożonych wniosków uchwalono jednogłośnie zwrócić się do dyrekcji F. B. o uregulowanie warunków pracy.

Dr. med.
Gustawa Zand-Tenenbaumowa
Wólczańska nr. 4. Tel. 40-25.
Choroby kobiece i akuszerja.
Przyjmuje od 5 do 5 po poł.

W dniu 13 stycznia 1926 roku zmarł

B. P.

SAMUEL BORAKS

obywatel i przemysłowiec m. Łodzi

przeżywszy lat 57.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok z domu przedpogrzebowego na cmentarzu żydowskim odbędzie się dziś, dn. 15 stycznia o godz. 12 w poł., o czym zawiadamia pozostała w nieutulonym żalu

RODZINA.

Uprasza się o nieskładanie wizyt kondolencyjnych.

259-1

Wspomnienie pośmiertne

14 grudnia 1925 r. zmarła w Puszczy Marjańskiej pod Radziwiłłowem Jadwiga Rowińska-Szpotkańska, jedna z tych kobiet, której życie i praca na gruncie łódzkim są żywym zaprzeczeniem ujemnych nieraz, lekkich sądów o kobiecie-łódziance.

Jadwiga Rowińska urodziła się w Łasku, kształciła w łódzkim gimnazjum żeńskim, skutkiem powikłań rodzinnych wcześniej bardzo przeżywa naukę i obejmuje posadę nauczycielki w szkole pod Łaskiem. Sympatyzowała P. P. S. nawiązuje kontakt z ludem i, choć od 1905 roku mieszka w Łodzi, prowadzi „chłopską robotę” w okręgu łaskim.

W naszym mieście s. p. Jadwiga Rowińska bierze czynny udział w życiu i sprawach stowarzyszenia nauczycieli chrześcijan, od roku 1914 jej energia społeczna znalazła inne ujęcie — teraz celem stała się podtrzymanie pracy kobiet dla niepodległości w lidze kobiet polskich gotowania wojennego, organizacji początkowo konspiracyjnej, później ujawnionej.

Pełniąc kolejno różne funkcje w zarządzie, s. p. Jadwiga Rowińska umiała wpływać dodatnio na ogół. Jej entuzjazm dla pracy społecznej, serce i bezinteresowność pobudzały nieraz kobiety w Łodzi do czynów pięknych i wzniosłych. W Aleksandrowie, Retknie, Pabjanicach i innych miastach prowincji, budzi wśród siostr swoich ducha ofiary i niepodległości, do pracy społecznej i nad sobą zaprzęga nie tylko inteligentki, lecz i na „Kola robotnicze” wpływała niejednokrotnie jej myśl twórcza.

Wybitna działalność Jadwigi Rowińskiej w lidze kobiet P. P. W. szła w kierunku propagandy idei legionów Piłsudskiego wśród niewiast wszelkich stanów w Łodzi i na prowincji. Nie miała jej troska było również nieświadomości politycznej kobiet wogóle, analfabetyzm żołnierzy, to też organizuje zebrania dyskusyjne, wiecze dla kobiet, kursy dla żołnierzy (1917 r. szkoła p. Zbłieskiej), rozsyła do oddziałów biblioteczki ruchome.

Na wszelki sposób stara się ulżyć ciężkiej doli żołnierza-legionisty, współpracuje również z polską organizacją wojskową, pomoc społeczna dla internowanych legionistów w Szczyplonie i Benjaminowie zyskała także żywe zainteresowanie się s. p. Jadwigą Rowińską.

Pamiętają dotąd chyba wszyscy działacze niepodległościowi w Łodzi jej drobną postać, bystre czarne oczy, błyszczące ząbki, a najbardziej może stoi w pamięci chwila rozbrojenia Niemców w nocy 11 listopada, kiedy to s. p. Rowińska i w tym momencie czynny wzięła udział, przygotowując posiłek dla zmęczonych walczą obrońców miasta.

Później w Drużynie gospodzie dla wojskowych, gdzie w owe czasy zbierali się częstokroć ludzie różnych orientacji, lecz znowu energii i dobrej woli wykazywała s. p. Jadwiga Rowińska, by usunąć zgrzyty, przyczynić się do szarmonizowania poglądów, stworzyć odpowiednią atmosferę towarzysko-społeczną, która by umożliwiła ludziom porozumienie i wspólną pracę.

W roku 1919 zmienia się teren pracy Jadwigi Rowińskiej Szpotkańskiej — wspólnie z mężem agronomem, bratem znanego literata i publicyisty, pracuje nad ludem w Nowej Wsi pod Ostrołęką, jako nauczycielka.

W czasie inwazji bolszewickiej oboje spełniają ofiarnie powinność wobec ojczyzny — maż w szeregach ochotniczych, żona w sekcji propagandy; wkrótce jednak traci męża, który umiera, nabawiwszy się choroby na froncie.

Dzielna kobieta obejmuje teraz stanowisko nauczycielki w preparandzie w Szafarni nad Drwęcą, uzupełnia swe wykształcenie w Warszawie na kursie rocznym, wreszcie przenosi się do Puszczy Marjańskiej do szkoły powszechnej.

Wszędzie budzi lub podtrzymuje instynkt społeczny wśród otoczenia dorosłych dzieci, wszędzie krzewi radość i pogodę przy pracy, wszędzie otacza ją miłość i uznanie ludzi.

I dziś społeczeństwo niewiele wie o Łodzi, rozważając z powagą i wzruszeniem działalność s. p. Jadwigi Rowińskiej Szpotkańskiej, wie, iż straciła jedną z tych przedstawicielek, która z dbałością o godność łączyła gorące pragnienie, by kobieta wzięła rzetelny udział w budowie wolnej Rzeczypospolitej.

Cześć i spókoł wieczny jej ciałom!

B. Liga Kobiet Polskich w Łodzi.

Obława w speluncie czarnogiełdziarskiej**Policja szukała fałszywych czeków i fałszywych banknotów**

150 osób w 2 maleńkich pokoiach — Bezpańskie dolary i portfel — „Bezrobotny”, który ma kilka tysięcy złotych

Na ulicy Piotrkowskiej pod numerem 24 znajduje się niewielka piwiarnia niejakiego Dąbińskiego. Jest to stałe miejsce zebrań mętów czarnogiełdziarskich, tam właśnie „robi się pogodę” na dolara, oraz dokonywa transakcji niejednokrotnie fałszywymi banknotami i czekami.

Urząd śledczy już od dłuższego czasu miał na oku tę spelunkę. Wczoraj wieczorem silny oddział policji otoczył piwiarnię w celu dokonania rewizji. Miała ona na celu wykrycie fałszywych czeków dolaro-

wych oraz fałszywych banknotów złotych, które od pewnego czasu zaczęły krążyć po naszym mieście.

W piwiarni panował niesłychany tłok. Dość powiedzieć, że w dwu maleńkich pokojach 2-okiennych w chwili obławy policja zastała 150 osób.

Wszystkich obecnych poddano rewizji osobistej, przyczem od paru osób odebrano podejrzane pieniądze w celu dokładnego ich zbadania. Oprócz tego na podłodze znaleziono kilkadziesiąt rozru-

conych dolarów, a we framudze okna portfel z dolarami. Nikt z obecnych nie przyznał się do własności portfela ani dolarów.

Pozatem policja zatrzymała w areszcie 3 podejrzanych osobników, właścicieli niepewnych pieniędzy, którzy nie mogli się wylegitymować. Najcharakterystyczniejszy jest fakt, że jeden z aresztowanych, przy którym znaleziono kilka tysięcy złotych, jest zarejestrowany jako bezrobotny!

Kwasem chciała wypalić oczy Kochankowi który nie chciał się przyznać do ojcostwa jej dziecka**Dramatyczna scena na korytarzu w sądzie okręgowym**

W dniu wczorajszym w wydziale cywilnym sądu okręgowego rozpoznawana była sprawa z powództwa cywilnego, Michaliny Nowakowskiej, lat 40, zamieszkałej w domu przy ulicy Andrzeja Nr. 44, przeciwko Pankracemu Dziedzicowi o alimenty.

Skarga Nowakowskiej uмотywowana była okolicznością, że Pankracy Dziedzic, prawowity ojciec jej 2-miesięcznego dziecka, odmawia ostatnimi czasy wypłacania ustalonej przez Nowakowską kwoty pieniężnej na utrzymywanie dziecka i jego matki.

W dalszym ciągu powód cywilny domagał się od sądu wniesienia w jej obecne położenie i zasądzenia kilkuset złotych odszkodowania.

Pozwany Dziedzic wyraził się przed sądem wogóle wątpliwie co do pochodzenia dziecka i oświadczył, że skoro dotychczas dawał Nowakowskiej pewną sumę, to tylko z litości.

Nowakowska twierdzi natomiast, że ojcem jej dziecka jest Dziedzic i prosi sąd o pozwanie nowych świadków, którzy stwierdzą tę okoliczność.

Również Dziedzic wnosi o odroczenie rozprawy, prosząc o zawiązanie nowych świadków.

W chwili, gdy Dziedzic opuszcza salę sądową, odzywa się on głośno do swego

kolegi: „Ciekawym jak mi dowiedzie, że ten bachor jest mój, Franciszku, ty wiesz, że ja nie mogę mieć dzieci...”

Po chwili w sali sądowej Nr. 40 wychodzi Nowakowska, która zabiega drogę Dziedzicowi, wymuje z kieszeni jakąś butelkę, zawartością której chlusta w stronę Dziedzica.

Dziedzic szybko zorientował się w sytuacji i uskokzył w bok, to też zawartość flaszki oblała malowaną pokostem ścianę, która poczęła dymić.

Na korytarzu sądowym zapanowała panika.

Gdy Dziedzic z szybkością błyskawicy zlatywał ze schodów Nowakowska po raz drugi chlusnęła za nim płynem, który jednak osmalił Dziedzicowi tył głowy i wypalił dziurę w palcie.

Zatrzymana przez policjantów Michalina Nowakowska, dostała ataku nerwowego, a po przyświeceniu do przytomności, oświadczyła, że wszystko jej jedno, gdyż i tak pójdzie do więzienia za zabicie dziecka, gdyż nie ma z czego żyć.

„Ale nim osadzą mnie w celi, temu lotrowi wypalę oczy, by nie mógł oglądać dziecka, którego się wypiera”.

O powyższym spisano protokół i sprawę skierowano do prokuratora przy sądzie okręgowym. t. h.

Krwawa kąpiel w łaźni rzymskiej**W wannie przeciął sobie żyły**

Wczoraj do zakładu kąpielowego przy ul. Zachodniej 38, przyszedł jakiś młodzieniec, który zażądał pokoju kąpielowego, a otrzymawszy, zamknął się w nim na klucz.

Gdy minęła godzina, a z pokoju nikt nie wyszedł, Właściciel zakładu p. Henryk Offenbach, zaniepokojony zapukał kilkakrotnie w drzwi.

Nie otrzymując odpowiedzi nadsłuchiwał kilka chwil, a nie słysząc żadnego dźwięku i podejrzewając, iż mógł zająć jakiś wypadek, zawołał dozorcę, któremu kazał wyważyć drzwi.

Gdy drzwi zostały otwarte, oczom zebranych pracowników łaźni ukazał się okropny widok.

W wannie, wypełnionej do połowy wodą pomieszaną z krwią, leżał niezna-

jący bez przytomności. Z rąk jego obficie broczyła krew.

P. Offenbach wezwał natychmiast telefonicznie pogotowie miejskie, oraz zawiadomił o wypadku V komisariat p. p.

Przybyły lekarz stwierdził, iż nieznanomy przeciął sobie w celu samobójczym brzytwą na lewej ręce żyły, a na prawej mięsień i w stanie groźnym przewiózł go do szpitala św. Józefa.

Z papierów, znalezionych w ubraniu denata, okazało się, iż nazywa się Aleksander Zdanow, zamieszkały przy ul. Narutowicza 46.

Przyczyny rozpaczliwego kroku narażenie nie wyświetlono. Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenie. (ib)

Życie tomaszowskie

(Korespond. własna „Głosu Polskiego“)

CHCIAŁA SIĘ POZBYĆ PŁODU —**A OTRUŁA SIĘ.**

W początkach b. tygodnia 25-letnia Augusta Hautt, będąc w 3 miesiącu ciąży, postanowiła pozbyć się płodu.

Za poradą kumoszek kupiła jakiś płyn, i kiedy pewnego dnia maż wyszedł z domu, H. zamknęła się w pokoju, zostawiając dzieci w kuchni i zaczęła stosować przyszykowany środek. Uważając, że skuteczniej będzie on działał, jeżeli go zażyje nawewnątrz, napiła się tej trucizny.

Maż wrócił późno, znalazł żonę bez przytomności w zamkniętym pokoju i odwiózł do szpitala, gdzie po 2 godzinach desperatka skonała.

4 MIESIĄCE I 1000 ZŁ. KARY ZA**LICHWĘ.**

W ub. tygodniu odbyła się rozprawa w sądzie pokoju przeciwko właścicielowi hurtowni cukru p. Widerowskiemu z oskarżenia o lichwę. Inkryminowano p. W. sprzedaż cukru po wygórowanych cenach w grudniu ub. r. Po długiej naradzie sąd ogłosił wyrok skazujący W. na zapłacenie 1000 zł. kary i 4 mies. aresztu, a jako środek zapobiegawczy do czasu uprawomocnienia wyroku postanowiono zażądać kaucji 10.000 zł. Ponieważ takiej sumy złożył p. W. nie mógł, został natychmiast osadzony w więzieniu. Oskarżał komisarz policji państw. p. Grzywak.

Odczyty**„DOBROWOLNE CZY PRZYMUSOWE UBEZPIECZENIE SPOŁECZNE”.**

W dniu dzisiejszym, o godz. 8-ej wieczorem odbędzie się w lokalu związku zawodowego pracowników handlowych i biurowych m. Łodzi (Al. Kościuszki 21) wieczór dyskusyjny na temat: „Dobrowolne czy przymusowe ubezpieczenia społeczne”.

Referent uzasadni stanowisko związków pracowniczych w sprawie przymusowych ubezpieczeń społecznych oraz wyświetli stosunek przeciwników tego poglądu, następnie odbędzie się dyskusja, w której będzie mógł przyjąć udział każdy z zebranych.

Wstęp bezpłatny, za okazaniem legitymacji związkowych lub P. U. P. P.

AKADEMIA T. U. R. KU CZCI**STASZICA.**

W dniu dzisiejszym, 15 stycznia r. b., o godzinie 8 min. 15 w Filharmonii odbędzie się akademja T. U. R. ku czci księdza-radykała Staszica. Prelekcję wygłosi poseł K. Czapiński. W części artystycznej wezmą udział art. dram. Zawieyski, chór T. U. R. Bilety od gr. 30 do 1 zł. nabyć można w kasie Filharmonii.

P.Z.P.N. we wdzięcznej roli oczyszczania piłki nożnej z naleciałości zawodostwa Dyskwalifikacja szeregu zawodników, jako środek do zatrzymania siedziby P. Z. P. N.-u w Krakowie

Nie przebrzmiały jeszcze echa autokratycznego wystąpienia d-ra Centnarowskiego na ostatnim walnym zgromadzeniu P. Z. P. N.-u, gdy świat sportowy Polski poruszony został wiadomością o dyskwalifikacji większości najlepszych sił piłkarskich i prowadzonym życiu footballowego w okręgu lwowskim.

Już kilkakrotnie omawialiśmy na łamach naszego pisma zakulisowe intencje P.Z.P.N.-u, który, dążąc do zdyskwalifikowania okręgów: warszawskiego i lwowskiego, postanowił, w chwili, gdy sprawa przeniesienia siedziby P. Z. P. N.-u z Krakowa do stolicy była aktualna — wywlec na światło dzienne rozpanoszenie się profesjonalizmu w powyższych okręgach, by dowiedzieć, że Warszawa, względnie Lwów niegodne są domicylowania najwyższej instytucji piłkarskiej kraju.

Ogólnie sądzono, że po odniesionym „sukcesie” przez przedstawicieli krakowskich na walnym zgromadzeniu w sprawie pozostawienia siedziby P. Z. P. N.-u w grodzie podwawelskim — kwestia ujawnienia profesjonalizmu w Warszawie i we Lwowie przestanie być aktualna, tembardziej że badane książki kasowe podejrzanych klubów były w „porządeczku”, t. zn. — były mądre i ostrożnie sfalsyfikowane.

Stało się jednak inaczej. Po kilkutygodniowej złowrogiej ciszy, gruchnęła, niby z jasnego nieba wieść, że najlepsi piłkarze i liderzy życia footballowego we Lwowie zostali zdyskwalifikowani.

Zastanowić się jednak obecnie wypada, czy wykrycie profesjonalizmu przez komisję P. Z. P. N.-u w klubach lwowskich, było jedynie powodowane chęcią oczyszczenia footballu naszego z naleciałości zawodostwa, czy też krok ten był konsekwentnym posunięciem P. Z. P. N.-u, w kierunku unieszkodliwienia tych przeciwników, którzy w autokratycznej „pracy” „krakowskiego” P. Z. P. N.-u, mogą się okazać niewygodni.

Mimo wielkiej dozy ostrożności, z jaką przystępujemy do wyświetlenia powyższej sprawy, skłonni jesteśmy sądzić, że P.Z.P.N. uprawiając profesjonalizm w poszczególnych okręgach nie kierował się absolutną — szczerą intencją oczyszczenia footballu polskiego z naleciałości zawodostwa; raczej wszystkie fakty, wiążące się ze sprawą wykrycia profesjonalizmu w poszczególnych okręgach kraju, przemawiają za tem, że P. Z. P. N., przez posunięcie to, dąży konsekwentnie w kierunku zatrzymania siedziby najwyższej instytucji piłkarskiej w Krakowie i unieszkodliwienia tych przeciwników, którzy, bądź dla działalności P. Z. P. N.-u są niewygodni lub też dają rękojmię, że równie dobrze czuć się mogą na stołcach magistraturalnych, jak i ludzie z grodu podwawelskiego.

Czyż wydać się nie może rzeczą dziwną, że P. Z. P. N., dążąc do oczyszczenia footballu polskiego z profesjonalizmu, wysłała do Warszawy i do Lwowa komisje i delegatów swoich, podczas, gdy w Łodzi, względnie w innych okręgach poleca przeprowadzanie rewizji ksiąg klubów poszczególnym O. Z. P. N.-om?

Wszak Łódź, względnie Wilno — okręgi dawno podejrzane o profesjonalizm — winny były być niemniej skrupulatnie zbadane przez delegatów P. Z. P. N.-u, gdyby naprawdę sprawa wyeliminowania zawodostwa z footballu naszego tak na sercu P. Z. P. N.-owi leżała.

A jednak — w okręgach, poza Warszawą i Lwowem, czczą, formalną rewizję fabrykowanych ksiąg pozostawiono do zbadania poszczególnym O. Z. P. N.-om. Bo pocóż łożyć pieniądze na wysyłanie delegatów względnie komisji, kiedy inne okręgi nie zdradzają chęci zdomicylenia P. Z. P. N. u siebie...

A teraz o samym Krakowie. Czyż nie w równej mierze ćwierkały wróble na dachach o czystym „amatorstwie” klubu podwawelskiego w barwach czerwonych? Czy P.Z.P.N., domicylujący w Krakowie, nie mógł dotąd zbadać, jak sprawa profesjonalizmu w klubach podwawelskich jest zaawansowana?...

W danym wypadku jak się okazało, starczyła zapowiedź, że kluby krakowskie będą „badane w najbliższej przyszłości”...

Sprawa jest aż nadto jasna. Nie chodziło P. Z. P. N.-owi o oczyszczenie footballu polskiego z tych czy innych chwastów, chodziło raczej o usunięcie z życia sporto-

wego ludzi niewygodnych, jak inż. Kuchar, Schargel i innych...

Dyskwalifikacja Görlitzów, Stoneckich i innych „amatorów”, których P. Z. P. N. już znał kilka lat temu — to raczej narzędzia dla wyeliminowania z życia sportowego ludzi tej miary, co inż. Kuchar i inni.

A kwestia ujawnienia profesjonalizmu w Łodzi, Wilnie lub też w innych okręgach, mimo „szczerych” intencji P. Z. P. N., jest, jak się okazuje, czczą demonstracją i malowaniem oczu naiwnym...

Ze wreszcie P. Z. P. N. uważa kwestię ujawniania profesjonalizmu za narzędzie dla swych celów, dowodzi ntezbicie fakt, iż dopiero rewelacje uszkodzonego tren-

ra w prasie wiedeńskiej skłoniły liderów krakowskich do zainicjowania akcji śledczej, mimo, iż dwa lata temu żadną tajemnicą nie było, iż pp. Görlitzowie, Stoneccy i t. d. pobierają ekwiwalenty materialne za grę w piłkę nożną.

W smutnej tej aferze jedynym jaśniejszym punktem jest jedynie fakt, iż zakorzenione już mocno chwasty profesjonalizmu w naszej piłce nożnej, zostały częściowo wyrwane przez dyskwalifikację szeregu szkorników.

Pewne jest, iż P. Z. P. N. przy podobnie „apolitycznej” działalności daleko nie zajędzie.

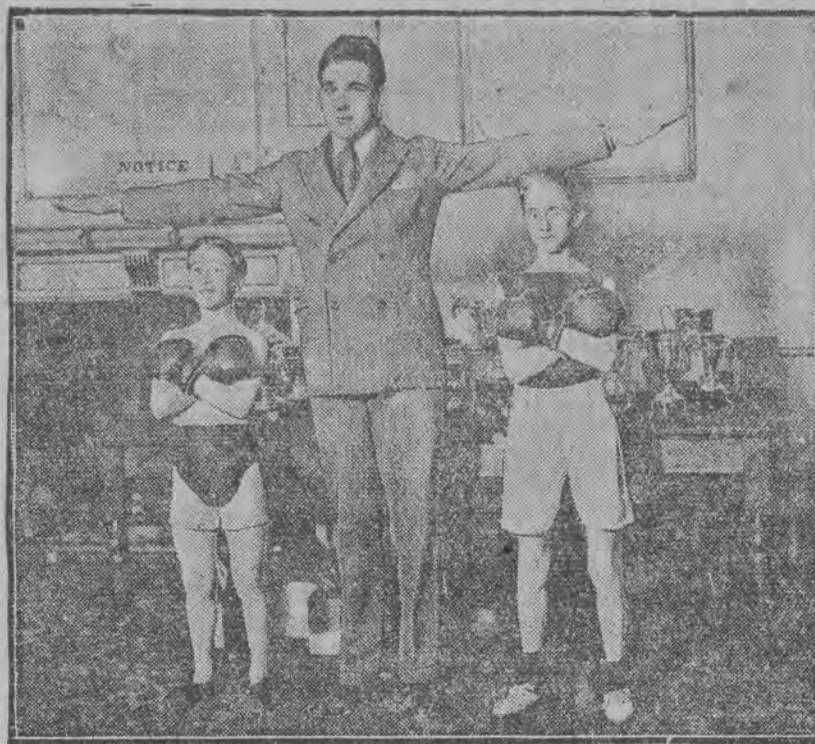
Dent.

Wkrótce rozpocznie się budowa stadionu sportowego w Pabjanicach

Z inicjatywy p. dyr. Kannenberga, klub „Krusche i Ender” w Pabjanicach przystępuje w miesiącu lutym do budowy wielkiego stadionu sportowego. Stadion ten posiadać będzie w pierwszym rzędzie boiska footballowe i bieżnię. Następnie projektowana jest budowa pierwszego w tem mieście toru kolarskiego, basenów pływackich i t. d. Trybuny, które staną wzdłuż boiska footballowego, obliczone są na pomieszczenie kilku tysięcy widzów.

Jak więc widzimy, o ile nic nie stanie na przeszkodzie w wykonaniu zamiarów rzeźbionego klubu, Pabjanice posiadać będą wzorowy park sportowy, jakiegoby się nie powstydziło niejedno z większych miast polskich. Chojnym ofiarodawcą, który dał obszary pod budowę stadionu i łożył koszty na jego budowę, jest znany przemysłowiec p. Krusche, który jest prezesem towarzystwa „Krusche i Ender”.

„Kafakut” boks nad dwoma kogucikami



W National Sporting Club w Bloomfield, znanego zapasnika ciężkiej wagi, po lewej stronie W. Spicer, po prawej J. Dyson, Donstana dla ociemniałych. Fotografia nasza przedstawia Jaaka zapaśnicę koguciej wagi.

Polscy publicyści sportowi



Senjor polskich publicystów sportowych p. Hemmerling (Lwów) przewodniczy świeżo powstałemu Związkowi Publicystów i Dziennikarzy Sportowych w Polsce.



Jeden z najlepszych sprinterów niemieckich Corts na starcie

Dział urzędowy Ł. Z. O. P. N. Komunikat zarządu № 29

1) W związku z nadesłaniem wypełnionego kwestionariusza P. Z. P. N. za rok 1925, znosi się dyskwalifikację, nałożoną za niezwrócenie tegoż, następującym klubom:

Żyd. stow. gimn. sport. „Hakoah”, Tow. gimn. „Sokół” Zgierz, Zgierskie żyd. tow. gimn. sport. „Makabi” Zgierz i K. S. „Burza”, Pabjanice.

2) Podaje się klubom nowy adres sekretariatu K. S. „Samson”: Klub Sportowy „Samson”, Łódź, Zawadzka 5, tel. nr. 44-17.

3) Tytułem prenumeraty komunikatu oficjalnego P. Z. P. N. za rok 1925 winne kluby wypłacić do dnia 20 b. m. skarbnikowi Ł. Z. O. P. N.: Ł. K. S., ŁTSG, Klub Turystów, S. S. „Union”, ŁTG. „Siła”, RTS „Widzew”, WKS., ŁTS. „Szturm”, GMS., PTC., Zgierskie tow. gimn., ZSGS „Hakoah”, K. S. „Concordia”, S. S. „Rapid”, S. S. „Pogoń”, K. S. „Orleń”, K. S. „Samson”, K. S. „Zjednoczenie”, Łódź, Żyd. klub sp. „Kadimah”, Tow. sp. „Proszna”, Ł. Z. tow. sp. gimn. „Bar-Kochba”, Żyd. stow. gimn. sport. „Hasmonea”, Kal. żyd. klub G.-S., K. S. „Burza”, Żyd. klub sp. „Neszer”, H. K. S. „Victoria”, Tow. gimn. „Sokół” Zduńska-Wola, Tow. gimn. „Sokół” Zgierz, Rudzkie tow. sport. gimn. K. S. „Zjednoczenie” Pabjanice, Stow. im. J. Słowackiego

po zł. 2.40

K. S. „Concordia” Piotrków, K. S. Radogovia, Koło sport. zrzesz. pracow. Banku Polskiego w Łodzi, K. S. Moszczenica, Stępkowski klub sportowy i Zgierskie żyd. stow. gimn. sport. „Makabi”

po zł. 1.60

4) W myśl uchwały zarządu Ł. Z. O. P. N. polecono komisji (patrz komunikat oficjalny Ł. Z. O. P. N. nr. 25) dodatkową rewizję ksiąg, alegatów i innych dokumentów w Łódzkim tow. sport.-gimn. w lokalu tegoż w poniedziałek dnia 18 b. m. godz. 20.30. Szczegóły w komunikacie nr. 25 z dn. 24 grudnia 1925.

5) Przedstawiciel tow. gimn. „Sokół” Zgierz, zechce się zgłosić do skarbnika Ł. Z. O. P. N. p. A. Kahna, Łódź, Ewangelicka nr. 17, front, III piętro, w sobotę dn. 16 b. m. godz. 19, celem rozliczenia się.

Zawody bokserskie w Łodzi

Staraniem klubów sportowych Union w Łodzi oraz Krusche i Ender w Pabjanicach zorganizowane zostaną w dniu 2 lutego w sali Filharmonji wielkie zawody bokserskie z udziałem sił zamiejscowych. Jak nas informuje p. dyr. Kannenberg na wczorajszym wspólnym posiedzeniu wyżej wymienionych klubów, postanowiono zaprosić Ertmańskiego i Menkę z Poznania, Klarowicza z Katowic, oraz Wendego i Ankerę z Warszawy. Z miejscowych sił wezmą udział następujący bokserzy: Union — Stibbe, Wagner, Konarzewski i Czarnecki, „Krusche i Ender” — Biech, Wilczek, Lewandowski i Plewiński. Z Ł. K. B. weźmie udział Jarociński. Gerbich, ze względu na to, iż podda się wkrótce operacji nosa, udziału w zawodach najprawdopodobniej nie weźmie. Przeciwnikiem Wendego z Warszawy będzie Klarowicz.

Pożyczka amerykańska fatalna dla Polski Umowa z „Banker Trustem” związała nam ręce Pozbawiliśmy się korzyści z wygodniejszej oferty francuskiej Sensacyjne rewelacje dziennika krakowskiego o roli dyr. Młynarskiego i prof. Kemmerera

Wczorajszy „Ilustrowany Kurjer Codzienny” przynosi niebawem rewelacje o rokowaniach pożyczkowych, prowadzonych przez p. Młynarskiego z „Banker Trust”. Jeżeli odpowiadają one prawdziwemu stanowi rzeczy — istotnie ogarnąć musi nas czarna rozpacz i zupełne zwątpienie, czy jeszcze kiedykolwiek zdołamy wybrnąć z bagna, w którym grzęźniemy.

Otóż w świetle uwag „Kurjera” opcja udzielona „Banker Trustowi” co do przyszłej pożyczki wygląda w ten sposób:

Przez ręce p. Młynarskiego zobowiązało się ministerstwo skarbu wobec „Banker Trust Company” do nieprowadzenia pertraktacji z nikim innym o pożyczkę w związku z nastawieniem, lub wydzierżawieniem monopolu tytoniowego, a to przez przeciąg 3-ch miesięcy, to jest do marca roku bież. W ciągu tego okresu czasu ma się „Banker Trust” zdecydować, czy zechce przystąpić do rokowań o pożyczkę, czy też nie, przytym „Banker Trust”, ani też złożył rządowej żadnej propozycji, ani też jakiegokolwiek zobowiązania. Innymi słowy, rząd ma związane na trzy miesiące ręce, nie otrzymując wzajemnie, prócz wizyty amerykańskiego znawcy Kemmerera.

Samo przez się związane rąk nie byłoby tak groźne, gdyby nie to, że jednocześnie z amerykańską otrzymaliśmy również propozycję pożyczkową holenderską, włoską i francuską.

Według cytowanego źródła pożyczki te mają być znacznie korzystniejsze, ani-

żeli ta, której dałmy już definitywne pierwszeństwo.

WARUNKI POŻYCZKI AMERYKAŃSKIEJ.

Oferta amerykańska przewiduje pożyczkę w nominalnej wysokości 100 milionów dolarów. Ta pożyczka jednak wskutek fantastycznie niskiego kursu emisyjnego redukuje się na 75 milionów, pozatem 3 miliony mają być użyte na kosztą przewoźni. Polska otrzymałaby więc właściwie pożyczkę 72 milionów dolarów na lat 20, poczem musiałaby zwrócić całych 100 milionów dolarów.

Oprocentowanie roczne wynosi osiem i pół.

Z dochodów monopolu w przeciągu tych lat 20-ty skarb państwa miałby otrzymywać co roku około 55 proc. tej sumy, która stanowi dziś czysty zysk monopolu. Ponieważ suma ta wynosi 200 milionów, otrzymywalibyśmy więc około 110 milionów rocznie. Na sprostowanie długu, procenty itd. itd. szłoby rocznie 75 procent tej sumy, przeto czysty zysk skarbu państwa z monopolu wynosiłby dwadzieścia kilka milionów złotych rocznie.

OFERTA FRANCUSKA.

Oferta francuska przewiduje również pożyczkę, której wysokość byłaby w wyniku rokowań napewno nie mniejsza, ale większa od pożyczki amerykańskiej. Wypuszczonoby ją nie po 75, ale po 86 za nominalnych 100, a oprocentowanie wynosiłoby nie 8 i pół, lecz 7 proc. rocznie.

Co do dochodów przez przeciąg trwa-

nia pożyczki różnice są również bardzo jaskrawe. Konsorcjum francuskie ofiaruje rządowi coroczny dochód 150 milionów złotych (amerykańska około 110), przy czem licząc się z tem, że przy dobrej gospodarce dochody roczne z monopolu powinny wynosić nie 200 milionów, jak dzisiaj, lecz co najmniej 350 milionów — konsorcjum zapewnia rządowi większość zysku z tej nadwyżki, rezerwując sobie udział rosnący progresywnie, aż do najwyższego udziału 25 procent przy osiągnięciu sumy 350 milionów czystego zysku. W ten sposób przypuszczalny dochód roczny państwa wzrosłoby ze 150 milionów rocznie na 250—260 milionów.

Rozumie się samo przez się, że skoro do marca nie wolno nam z nikim innym poza „Trustem” zawrzeć umowy pożyczkowej — oferta francuska jest narazie dla nas nieaktualna i zdani jesteśmy na łaskę i niełaskę Trustu.

Jednocześnie przynosi „Kurjer” bardzo krytyczne uwagi o roli prof. Kemmerera, która została określona jako funkcja „agenta - eksperta”.

Rokowania prowadzone przez p. Młynarskiego, utrzymywane były w absolutnej tajemnicy. Ba! informacje — częstokroć prawdziwe — o przebiegu tych pertraktacji, uzyskiwane przez prasę drogą poza urzędową, były starannie dementowane.

Wobec tego domagać się musimy najszybszego ujawnienia rokowań pożyczkowych z „Trustem”. Do tego czasu wstrzymać się musi spokojniejsza opinia z sądem o p. Młynarskim i jego dziele.

8 procent i 4 procent: obecne normy dolara manufakturowego Rygorzy Karne zamierza stosować związek eksportowy

Przed kilku dniami odbyło się w związku eksportowym zebranie, na którym ustalony został t. zw. dolar manufakturowy, jako podstawa do dokonywania transakcji na rynku łódzkim.

Okazało się jednak, że, pomimo przewidzianych rygorów karnych, zaczęto przekraczać ustalone normy.

Brano mianowicie za podstawę nie najwyższy kurs dolara na giełdzie oficjalnej, lecz najniższy.

W międzyczasie nastąpiła zniżka kursu dolara, wobec czego związek uznał za wskazane oprzeć dolara manufakturowego na innej podstawie.

Zamiast ustalonych pierwotnie 12 procent bonifikowanych przy pokryciu gotówkowym, oraz 6 proc. przy pokryciu wekslowem, ustalono na odbytem onegdaj posiedzeniu jako normy obowiązujące 8 proc. i 4 proc.

Niezależnie jednak od tego związek

eksportowy podjął inicjatywę, zmierzającą do przeciwdziałania pewnym niezdrowym objawom.

W tym celu zwołane zostało na poniedziałek, 18 b. m., o godz. 5 po poł. zebranie przemysłowców w sprawie ustalenia rygorów za niestosowanie się do zasad obliczenia kursu dolara przy sprzedaży gotowych towarów włókienniczych. (ar)

Przyczyna ostatniego spadku dolara

„Hajnt” z dn. 13 stycznia twierdzi, iż spadek dolara w ostatnich dniach pozostawał w związku z tem, że rząd rzuca obecnie na rynek wszystkie dewizy otrzymane od eksporterów. Poza tem ostatnio znacznie osłabło zapotrzebowanie zagranicznej waluty w kraju. Przemysłowcy łódzcy nie kupują waluty, z powodu braku gotówki, a także dlatego, że wielu fabrykantów otrzymało od swych zagranicznych wierzycieli prolongatę należności na dłuższy termin. Koła gospodarcze odnoszą się bardzo sceptycznie do polityki dewizowej rządu, która uniemożliwia wszelką kalkulację. Liczą się również z wzmocnieniem stagnacji w handlu ponieważ kupcy w oczekiwaniu dalszej zwyżki złota wstrzymują się przed zakupem. Wyrażane są również obawy, iż obecny spadek dolara jest zjawiskiem przejściowym i że z powodu zakazu wywozu zboża dolar znów się podniesie, gdyż zakaz ten zmniejszy dopływ walut zagranicznych do Banku Polskiego.

Walne zebranie kupiectwa

Na niedzielę zwołane zostało doroczne walne zebranie członków centr. związku kupców i przemysłowców. Zebranie to posiadać będzie specjalne znaczenie ze względu na obecną katastrofalną sytuację kupiectwa łódzkiego.

Lekkomyślne szafowanie kredytem znów się rozpoczęło

Kupiectwo łódzkie zapomniało o smutnej przeszłości

Po masowych upadłościach kupiectwa na prowincji, zwłaszcza w Małopolsce, nastąpił okres regulacji.

Regulacje te dokonywane były częściowo na weksle, częściowo zaś za gotówkę. Weksle, wystawiane w październiku są przeważnie w styczniu płatne, to też styczeń miał być, według określeń kupców, miesiącem regulacyjnych weksli.

Niestety okazuje się, że do Łodzi coraz częściej nadchodzą protesty tych właśnie weksli.

Może to za sobą pociągnąć katastrofalne następstwa. Ubolewania godnym jest to, iż kupcy, uwolnieni, którzy dopuszczali swe weksle do protestu — obecnie zakupują w Łodzi towary za gotówkę, lub na kredyt wekslowy, udzielany im, pomimo smutnych doświadczeń, przez firmy łódzkie.

Donosiliśmy już we wczorajszym „Głosie” o skandalicznej wprost taktyce kupców z kresów i Małopolski, którzy nie placili protestów, lub ogłaszali złośliwe upadłości, a którzy obecnie zakupują w Łodzi towary, placąc za nie gotówką.

Jarosławskiemu magazynowi przedłużono nadzór sądowy

Na wczorajszej sesji wydziału handlowego sądu okręgowego w Łodzi, rozpatrywano podanie, wniesione przez adw. Szwajcera w imieniu firmy „Jarosławski magazyn” Piotrkowska 19, w sprawie przedłużenia terminu nadzoru sądowego. Sąd po naradzie, zważywszy, iż firma solennie spłaca swe zobowiązania, gdyż dotychczas pokryła 20,000 zł., z długi, wynoszącego 100 tysięcy złotych, przedłużył termin nadzoru sądowego do dnia 1 maja b. r. (ib).

Dolar w obrotach nieoficjalnych

Kurs dolara w obrotach nieoficjalnych ulegał w ciągu dnia wczorajszego poważnym zmianom.

Bank Polski płacił za dolary 6.95, wówczas, gdy na rynku prywatnym kurs wynosił 7.80.

W godzinach popołudniowych nastąpiła dalsza zwyżka do poziomu 8.00. Dopiero pod wpływem wiadomości z Warszawy, donoszących, że Bank Polski interwenjował w dostatecznej mierze na giełdzie warszawskiej, nastąpiło zwiększenie podaży na rynku prywatnym w rezultacie czego kurs uległ zniżce.

W godzinach przedwieczornych dolara mi obracano po kursie 7.70 w placeniu 7.80 w oddawaniu. (rz)

Rynek pieniężny

Warszawska giełda urzędowa.

WARSZAWA, 14 go stycznia (Pat). Na dzisiejszej giełdzie urzędowej notowania były następujące:

Dolary 7.15
Franki franc. —.—

CZEKI.

Belgia —.—
Holandia —.—
Londyn 34,75
N. York 8,20
Paryż 27,10
Szwajcaria 138,25
Wiedeń 99,90
Włochy 29.—
Sztokholm —.—
Kopenhaga —.—
Praga —.—
Pożyczka dolarowa 62.—
10 proc. pożyczka kolejowa 119.—
Pożyczka konwersyjna 43,50
8 proc. pożyczka złota 100.—

Giełda akcyjna

Dyskontowy 5,40
Bank Handlowy 1,75 — 2,00
Bank Zachodni 1,00
Bank Zarobkowy 4,00
Elektr. Dąbrow. 0,55
Chodorów 5,45
Cukier 1,85, 1,80
Nobel 1,48 — 1,40
Lilpop 0,61 — 0,69
Norblis 0,93
Rudzki 0,94 — 0,93
Ursus 0,60
Żyrardów 7,25
Synd. Rolniczy 1,40
Klucze 0,12 — 0,11
Elektryczność 1,15 — 1,20
Częstochła 0,80
Węgiel 1,55 — 1,58
Cegielski 0,19

Notowania złotego.

W dniu 14-ym stycznia 1926 r.

Za 100 złotych:
Londyn 35,50
Zurych 67,50
Berlin 57,51 — 57,81
Gdańsk 71,16 — 71,54
Praga 485 —
Wiedeń czeki 98,45 — 98,95
„ banknoty 97,25 — 98,25

Urzędowa giełda gdańska.

GDANSK, 15-go stycznia (Pat). Na dzisiejszym zebraniu giełdy gdańskiej notowano w g. ldenach gdańskich:

100 dolarów -meryk. 519,25 — 520,52
100 złotych polskich 71,16 — 71,54
Czek na Londyn 25,20,75
Telegraficzna wypłata na:
Berlin 125,598 — 125,704
Warszawę 72,07 — 72,22

Notowania giełdowe w Paryżu.

PARYŻ, 14 go stycznia (Pat) Zamknięcie giełdy.

Londyn 129,62
N. York 26,45
Belgia 121,05
Hiszpania 57,25
Szwajcaria 515,25
Włochy 107,65
Holandia 1072,50
Praga 77,50
Rumunia 12,00

Notowania giełdowe w Londynie.

LONDYN, 14 go stycznia. (Pat) Zamknięcie giełdy.

Nowy-York 4,85 65
Holandia 12,08 07
Francja 129,37
Belgia 107,02
Włochy 120,55
Niemcy 20,40
Szwajcaria 25,14
Hiszpania 54,35
Portugalia 2,50
Dania 19,5
Szwecja 18,25



Wielki atrakcyjny film głośniej wytwórni First National Pictures

„ICH GRZECH“

Wspaniały dramat w 8-miu akt, z życia kobiety, szalejącej w wirze zabaw i miłostek
Reżyserja słynnego THOMASA H. INCE.

W rolach głównych: **Mary Astor i Jacquelline Logan**

NAD PROGRAM: **Amerykańska farsa w 2-ch aktach.**

Dziś i dni następnych!



Dziś i dni następnych!
NAD PROGRAM

- I. Prolongowany na życzenie publiczności
KAZIMIERZ BAJON
- II. **ZOSIA TOKARSKA**

„Człowiek, który milczał...“

Dramat egzotycznych krajów i nieoklepanych charakterów, rozgrywający się wśród dżungli oceanu w 8-miu aktach.

W roli głównej najpiękniejszy i najwięcej męski przedstawiciel sztuki kinowej — **MILTON SILLS**

WYSTĘPY ARTYSTYCZNE:

- III. **LINA ZAHORSKA** tancerka klasyczna i charakterystyczna.
- IV. **ŁOWCA MOTYLI** arcywesofa groteska w 2-ch aktach.

Obraz wł.: First National Pict. Sala dobrze ogrzana Początek o godz. 5-ej pp., ost. seans o 10 w.

„VIS“

Piotrkowska 63. Tel. 41-23.

WIELKA WYPRZEDAŻ INWENTARZOWA

Najwytworniejsze **OBUWIE MĘSKIE** od zł. 39.⁸⁰
OBUWIE DAMSKIE „ 42.⁵⁰

Przedaż inwentarzowa trwać będzie do dnia 25 stycznia r. b.

Związek Zaw. Pracowników Handlow. i Biurowych m. Łodzi
Al. Kościuszki 21.

W piątek, dnia 29-go stycznia r. b. o godz. 7.30 wiecz. w lokalu własnym odbędzie się w pierwszym terminie

Roczne Walne Zebranie

członków Związku z następującym porządkiem dziennym:

- Zaczenie i wybór Prezydium.
- Odczytanie protokołu poprzedniego Walnego Zebrania.
- Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej.
- Połączenie Związku ze Związkiem Zawodowym Pracujących w Handlu i Przemysle.
- Wnioski Zarządu.
- Wnioski członków.
- Zatwierdzenie budżetu na r. 1926.
- Wybory Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego.

Wnioski członków, które miałyby być omawiane na Walnym Zebraniu, winny być — w myśl § 53 Statutu — złożone Zarządowi do dnia 26 b. m. 261-1

W razie braku quorum — wymaganego § 45 Statutu — Walne Zebranie zostanie odroczone do następnego terminu, który będzie podany do wiadomości członków drogą ogłoszeń w prasie.

ZARZĄD.

SPOŁECZNE POLSKIE GIMNAZJUM MĘSKIE

w Łodzi, Pomorska 105. Tel. 32-17, 32-18.

Egzamina wstępne rozpoczną się w poniedziałek, dnia 18 stycznia b. r.

Opłata szkolna w klasach A. i B. znacznie zredukowana.

Podania o przyjęcie kandydatów przyjmuje kancelarja szkoły codziennie w godzinach od 11-ej do 2-ej. 235-2

SALA FILHARMONJI

TYLKO DWA WYSTĘPY
Zrzeszenia artystów opery warszawskiej

W niedzielę, dnia 17 stycznia 1926 r. o godz. 4.30 po p. l.

wystawiona będzie

„HALKA“

Opera w 4-ch aktach z tańcami Stanisława Moniuszki.

W poniedziałek, dnia 18 stycznia r. b. o godz. 8.30 wiecz.

„FAUST“

Opera w 5 cju aktach Gounoda.

Uwaga: **Opery grane będą w całości bez żadnych skróceń.** Chór, Orkiestra, Balet oraz własne dekoracje i kostjmy.

Bilety od 2 zł. do 7 zł. już nabywać można w kasie Filharmonji. 264-1

OBWIESZCZENIE.

Magistrat m. Łodzi podaje niniejszem do wiadomości, że listy płatników podatku majątkowego od osób prawnych w myśl art. 44 ustawy o podatku majątkowym z dn. 11 8 1925 r. (Dz. U. R. P. Nr 94, poz 746) wyłożone zostały w biurze Wydziału Podatkowego na przeciąg 4 tygodni od daty niniejszego obwieszczenia.

Osoby zainteresowane mogą przeglądać powyższe listy w lokalu wymienionego powyżej Wydziału (Pl Wolności 2), pokój Nr 5, w godzinach od 10-tej do 12 tej w poł.

Łódź, dn. 13 stycznia 1926 r.

MAGISTRAT m. ŁODZI
PREZYDENT: (—) M. Cynarski
PRZEW. WYDZIAŁU: (—) L. Kulamowicz 252-1

Stowarz. Pomocy Studentom — Żydom w Polsce A. A. J.
Oddział w Łodzi
Zielona nr. 6, front, II-gie piętro.

Sekretariat Sekcji Akademickiej czynny w poniedziałki, środy i piątki od godz. 12 do 1 po poł.
Przyjmuje się zapisy na członków 240-1

Zarządy

1-2 domów w Berlinie
przyjmie kupiec właściciel domu, obeznany z wszelkimi sprawami administracyjnymi. Oferty sub. „l. W. 2435“ do Rudolf Mosse, Berlin SW. 19. 203-3

W Warszawie

jest do wynajęcia duży na 2-3 osoby umeblowany pokój z utrzymaniem. Wiadomość w Warszawie, ul. Sniadeckich 10, m. 4, 1 p. front. 209-3

LOMBARD AKCYJNY
Zachodnia 31,
zawiadamia, że wznowił wydawanie pożyczek na zastaw drogi kmieni, złota, srebra i towarów. 256-1

Lekarz-Dentysta A. Struński
przeprowadził się na ul. Piotrkowska 43. 11-12

Zbiorowe KOREPETYCJE

Grupa nauczycieli szkół średnich organizuje dla uczniów (uczennic) kl. VII i VIII szkół średnich zbiorowe korepetycje w zakresie przedmiotów objętych programem. Opłata za 13 lekcji miesięcznych 15 zł. zgłoszenia przyjmują: Od godz. 4-5 po poł. p. Wł. Gacki, Zachodnia 57, III p. Od godz. 5-6 po poł. p. M. Markowicz, Pańska 18. 185-3

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ I KUPNO OKAZYJNIE

do sprzedania 2 łóżka nikielowe z materacami sprężynowymi w dobrym stanie. Kilińskiego 125 m. 25. 235-2-k

SZAFĘ

biurko, otomanę, maszynę, stół, leżankę sprzedam tanio. Główna 55 m. 46, prawa oficyna. 234-1-k

LOKALE, MIESZKANIA SĄ DO WYNAJĘCIA OD ZARAZ

4 i 3 pokoje z kuchnią, z werandą i wygodami w ogrodzie dla ludzi lubiących spokój i porządek. Wiadomość u gospodarza. Wysoka 12. 247-3-m

ODSTAPIE

jeden pokój z urządzeniem krawieckim za 400 zł. Nawrot 39. Weintraub. 230-1-m

POKÓJ

umeblowany z osobnym wejściem do wynajęcia. Rzgowska 15. wiadomość w sklepie rogowym. 257-1-m

POSZUKUJE

pokoju ładnie umeblowanego z oddzielnym wejściem. Oferty pod „a. a.“ do „Głosu Polskiego“ 250-2-m

SKLEP, POKÓJ

z kuchnią odstąpię. W dobrym punkcie. Oferty do adm. „Głosu“ sub. „Sklep“. 249-2-m

2, 3, 4 POKOJOWE

mieszkania, wygodne, zaraz do oddania i pokoje umeblowane. „Ogniewo“ Sienkiewicza 67. 253-1-m

DONIESIENIA ROZMAITE

CHART

koloru ciemnego zaginał, proszę odprowadzić za nagrodą: Andrzeja 42 m. 6. 233-2-d

MASKARADOWE

kostjmy do wypożyczenia, ulica Gdańska 64, mieszk. 12 Naborowski. 213-2-d

WE WTOREK

wieczorem w teatrze miejskim został zgubiony pierścienek, wysadzany małymi brylancikami. Łaskawy znalazca zechce zwrócić takowy za wynagrodzeniem na Al. Kościuszki 69, m. 3, front, II piętro. 258-1-d

ZAGINAŁ

doberman, maści brązowej z obroza i kagańcem. Odprowadzić za wynagrodzeniem, Kilińskiego 124, Wencel. 240-1-d

GIELDA PRACY SZOFER - MECHANIK

poszukuje posady. Oferty do adm. „Głosu“ sub. „Mechanik“. 248-3

WYKWALIFIKOWANA

wychowawczyni potrzebna jest do większego domu sierot (Północna 38). Oferty prosimy złożyć u p. Kierownika, od 12 — 1 p. p. 254-2

POMOCNIK CUKIERNIKA

z 2-letnią praktyką poszukuje pracy. Zgodzi się pracować nawet tylko za utrzymanie. Wiadomość u p. Wapińskiej, Wólczańska 168. 241-1

UCZCIWA

i pracowita panienska poszukuje jakiegokolwiek posady. magazynierki, ekspedjentki, kasjerki i t. p. Oferty do „Głosu Polskiego“ pod „HA-KA“.